Nr 194 Sobota 6 (19 września) 1908 r. Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Proreżna 9 (Wasilczykowska).

Telefonu № 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocznie
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Za granicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.



KALENDARZ.

6 (19) Zacharyasza.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr. 12, przy schronisku św. Jadwigi.

Wydział Letnisk przy kij. rz.-kat Tow. Dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarty codziennie od 11-ej do 1-ej oprócz świąt i niedziel.

Biuro pośrednictwa pracy „Związku oficyalistów na Rusi" — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Biuro Koła Kobiet Polek, otwarte od g. 12—3 po poł. codziennie, Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej, otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pop., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3.

Przegląd polityczny

—)o(—

(**Sprawa uznania Muley Hafida. — Nota francusko-hiszpańska. — Wewnętrzne kłopoty Francyi. — Na zamku Buchlowickim. — Pogłoska o konferencyi bałkańskiej.**)

Równocześnie z notą wspólną Francyi i Hiszpanii do mocarstw, podpisanych na akcie w Algeciras, wystosował nowy szeryf Maroka, Muley Hafid, przez swego ministra spraw zagranicznych notę do ciała dyplomatycznego w Tangerze, której treść nie różni się w punktach zasadniczych, chociaż wcale nie jest identyczną. Nota francusko-hiszpańska proponuje uznanie Muley Hafida pod warunkiem, że zobowiąże się on przyjąć akt z Algeciras tudzież, że uzna wszystkie, przez poprzednika sułtana zawarte, międzynarodowe umowy, nadto żąda Francya wypłacenia odszkodowania kosztów ekspedycyi francuskiej do Casablanca i zapewnienia pensyi usuniętemu sułtanowi, Abdul Azisowi.

Muley Hafid w liście, wystosowanym do ciała dyplomatycznego w Tangerze, prosi o uznanie go przez mocarstwa jako prawowitego szeryfa Maroka, a ze swej strony przyrzeka, że gotów jest uznać i wypełnić wszystkie zobowiązania swego poprzednika, a w szczególności akta konferencyi w Algeciras. Mimo jednak, że aby mógł dokonać tych reform, które uznaje, winni pełnomocnicy jego być przypuszczeni do współpracownictwa z ciałem dyplomatycznym w Tangerze. Gdyby się to stało, wynikłyby ciężkie rozterki, za które Muley Hafid odpowiedzialności nie bierze. Uznaje również traktaty międzynarodowe, przez swego poprzednika zawarte. Nie mówi jednak nic ani o odszkodowaniu Francyi za ekspedycyę marokańską, ani o zobowiązaniach pieniężnych wobec swego brata, Abdul Azisa. Tak więc nastąpiło faktyczne zbliżenie między Francyą a nowem szeryfem bez współudziału Niemiec, które narzucały się na szczególniejszego opiekuna Muley Hafida. Niestosowny krok urzędu kanclerskiego w Berlinie dzięki umiejętnej polityce p. Pichona nie wywołał skutków jakich się obawiano, a zastępca ambasady niemieckiej w Paryżu, bar. Lancken, który dnia 2 września wręczył notę niemiecką ministrowi spraw zagranicznych, p. Pichonowi, będzie mógł przynieść odpowiedź swemu rządowi, że Francya porozumiała się z Hiszpanią, i że potrafi sprawę z Muley Hafidem załatwić nie zaczepiając pośrednictwa rządu niemieckiego, którego zresztą sprawa marokańska nie obchodzić nie powinna.

Ale prócz sprawy marokańskiej Francya ma kłopoty domowe. Zbierające się w jesieni izby zastaną materyał wybuchowy, nagromadzony w skutek rewolucyjnej działalności „Confédération Général du Travail", próby strajku generalnego syndykalistów, masakry w Draveil i późniejszych środków represyi rządowej. Szczególniejsze bowiem jest położenie p. Clemenceau, który w swym gabinecie ma dwóch ministrów kolektywistów, p. Brianda i p. Viviani, jako zakładników, przeciw zjednoczonej partyi socyalistycznej, a przeciw sobie p. Jaurès'a, Guesd'a i Hervego, tudzież przewódców ruchu syndykalistycznego. Radykalny, bardzo radykalny p. Clemenceau okazał się jako szef rządu francuskiego mężem silnej ręki i nikt tak bezwzględnie nie umie tłumić wszelkich zachcianek rewolucyjnych, jak ten radykalny polityk. Po krwawym dniu w Draveil rząd wystąpił z represyą. Sekretarzy syndykatów, które otwarcie wystąpiły do walki z obecnym porządkiem, do *revendication intégrale* rząd zamknął, a jednemu z przewódców ruchu, p. Griffuelhes, wytoczył proces o zbrodnię gwałtu publicznego i powstania, konfederacyi syndykalistów zagroził rozwiązaniem. Równocześnie podniósł głowę „mały człowiek" we Francyi, kupiec kramarz, epicier i rentjer i uderzył na rząd, że zamało okazał energii wobec ruchu rewolucyjnego. Pod wpływem agitacyi „małego człowieka", owego typowego francuskiego burżua, który poczuł się naprawdę obawiać rewolucyi — posłowie radykalni napierają dziś na rząd, aby rozwiązał syndykaty i zajął stanowczą postawę wobec grożącej anarchii.

P. Clemenceau, który niedawno wrócił z marienbadzkich wczasów z królem Edwardem, zastaje sytuacyę wewnętrzną naprężoną. Niebawem zbiorą się izby. Rząd nosi się z zamiarem wniesienia projektu zmiany ustawy o syndykatach. Motywują tę potrzebę dziś wskazaniem na rewolucyjne dążenia syndykalistów. Ale to jeszcze nie wystarczyłoby rządowi do uzyskania większości w izbie dla ustaw wyjątkowych i zburzenia dzieła Waldeck-Rousseau: wolności stowarzyszeń. Udowadnia się przeto dziś już w prasie, że nowa partya rewolucyjnych syndykalistów żyje ze spisku z Niemcami, że jest [illegible] pangermańskiej. [illegible] Nad „Confédération Générale du Travail" zbierają się chmury. P. Clemenceau chce udowodnić Francyi, że on — radykalny polityk [illegible]. Czy Clemenceau wystąpi w izbie dla swych represyj? Przy pomocy swej socyalistycznej partyi rządowej z pewnością nie, przy pomocy parlamentarnej demokracyi z pewnością tak. [illegible]

Na zamku Buchlowickim na Morawach pod Węgierskiem Hradyszczem u ambasadora austryackiego w Petersburgu br. Berchtholda — a więc na miejscu neutralnem — odbyło się spotkanie dwu ministrów spraw zagranicznych, rosyjskiego, p. Izwolskiego, z austryackim ministrem br. Aerenthalem. Towarzyszył ministrowi rosyjskiemu, jako *ad latus*, jego pomocnik książę Demidow. Przedmiotem konferencyi były sprawy na Bałkanach i w Maroku. Bliższych szczegółów dotychczas brak. Prasa wiedeńska przywiązuje wielkie znaczenie do tych konferencyi i podkreśla, że stosunki dyplomatyczne Austryi z Rosyą są zupełnie poprawne, a istniejące różnice zdań co do kolei austryackiej w Sandżaku zostały zupełnie wyrównane.

W sprawie bałkańskiej obydwa państwa są interesowane — głównym więc przedmiotem obrad był program reform na Bałkanach. Jak wiadomo, Turcya przeprowadziła sama, nie pytając się opiekunów, najdonioślejszą reformę: wprowadziła konstytucyę i parlamentowi w Konstantynopolu oddała pieczę nad całością państwa.

Wiadomo, że dyplomacya europejska zrobiła *une bonne mine au mauvais jeu* — ale udając radość z wypadków w Turcyi wcale nie zaprzestała myśleć „o reformach" na Bałkanach.

Obecnie podnoszą znów projekt zwołania wielkiej konferencyi bałkańskiej.

Miałaby ona załatwić wszystkie otwarte sprawy na Bałkanach.

Konferencya bałkańska może jest potrzebną najbardziej Austryi, która chce ulegalizować ostateczny zabór Bośnii i Hercegowiny.

Czy się i innym także coś okroi, jest rzeczą wątpliwą. Apetyty są. **w.**

Z wystawy w Winnicy.

(Korespondencya własna).

IV.

Wśród licznie wystawionych koni znajdowało się wiele, przeznaczonych na licytacyę, którą prowadziła pod swoją egidą wystawa, pobierając od każdej licytowanej sztuki pewien odsetek na korzyść T-wa. Ogólnie biorąc, licytacya była mało ożywiona; większość koni została niesprzedana. Między innymi p. Michał Regulski z Łozowatej nabył czystej krwi anglika, 3 letniego dobrze zbudowanego ogiera „Alliew" ze stajni p. Leona Rakowskiego z Koziniec. Niewielka, ale coraz wzrastająca stadnina p. Regulskiego będzie w przyszłości miała doskonałego reproduktora, i jeżeli dziś konie z Łozowatej przyjmowane są do komisyi remontowej bez wyjątku, to w przyszłości znajdzie się tam materyał, nadający się na tory wyścigowe. U p. Szczęsnego Miłobędzkiego z Gruszki nabył hr. Bibikow z pod Baru ogiera pełnej krwi po importowanym reproduktorze „Radża".

Pora już zająć się przeważnie hodowlą koni i skierować ją na takie tory, ażeby konie, wyhodowane w kraju nie zjadały milionów, nie rujnowały fortuny, lecz żeby koszta ich wychowu wracały z zarobkiem. Hodowla na zachodzie to jedno z poważnych źródeł dochodu, wzbogacających kraje i narody. U nas rzeczy stoją nieco inaczej. Hodowla koni w większej własności jest złem koniecznem,, nie mówię o włościanach, których doprowadza do nędzy nadmiar lichego inwentarza. I oto złemu zapobiedz postanowiło Podolskie T-wo Rolnicze, ściśle mówiąc, sekcya hodowli koni, zawiązując, jak już wspomniałem, wydział hodowli koni. Ma on łączyć poszczególne stajnie i stadniny i składać się z członków dwóch kategoryi: członków, płacących 5 rb. rocznej składki, i hodowców, opłacających składkę, zależnie od ilości klaczy-matek posiadanych—dla utworzenia sumy, potrzebnej na prowadzenie całego wydziału. Powołany ma być specyalny inspektor do objeżdżania punktów (ogiery). Zaprojektowane są wystawy koni, konkursy i wyścigi.

Dziś już T-wo posiada w roli inspektora hodowli koni nieocenionego znawcę i zamiłowanego hodowcę, p. A. Wilkońskiego. który łaskawie udzielił mi następujących informacyi:

„Zwiedziłem 22 majątki podolskie i 2 w kij. gub. Ogólna ilość klaczy w tych majątkach—1287. Ogierów stadnych 58 i 3 letnich 42—ogółem 100. Przeciętny ziemianin posiada 53 klacze i 4 ogiery. Ogółem zaś ziemianie nasi posiadają:

klaczy	arabskich	181
„	anglo-arabskich	276
„	węgierskich wyw.	10
„	fryzyjskich trak.	40
„	półkrwi duńskich	25
„	półkrwi mieszanych	100
„	półkrwi klasb.	85
„	typu włościańsk.	305
„	z domieszką rysaków	55
„	mięsz. beztypowych	170
„	ruskich stepowych	90
		1287

Widoczna więc mieszanina wszelkich ras i odmian. Klaczy matek jest wogóle zadużo. Szlachetnych rosłych klaczy nie hodują na Podolu. Również wśród ogierów 3-letnich nie widać wybitnych. Główne, rażące braki w hodowli są: 1) zupełny brak ludzi, umiejących obchodzić się z końmi, 2) złe stajnie (nie oświetlane, bez wentylacyi), 3) w opłakanym stanie kopyta, 4) zaniedbana hygiena, 5) małe zagrody (obory), źrebię nie może dostatecznie i prawidłowo rozwijać się w ruchach i muskulaturze, 6) brak ogierów odpowiednich.

Jak więc hodować konie i jakie?

Przeważna ilość ziemian na Podolu stawia na pierwszym planie krew wschodnią, ma ona dużą wartość (rozpłodową) i krew tę szlachetną należy szanować. Ogierów arabskich na Podolu brak jest zupełny i to źle świadczy o stadach, hodujących pełną krew arabską, których właściciele, posiadając klacze arabskie, zaniedbują starania o stadników arabskich. Pozostaje więc angloarab, który dla szlachetnych klaczy będzie najodpowiedniejszy i angielski pełnej krwi, ale taki będzie dopiero do nabycia. Ci hodowcy i rolnicy, którzy używają ogierów zimnokrwistych lub półkrwi do hodowli koni roboczych, są dobroczyńcami dla hodowli krajowej, robią oni bowiem swoim kosztem doświadczenia, które przynoszą pożytek hodowli ogólnej.

Zbliżając się ku końcowi sprawozdań swoich z wystawy winnickiej, trudno nie wyrazić życzenia, aby na przyszłość komitet wystawowy cokolwiek więcej odpowiadał swemu zadaniu i rzetelniej wypełniał obowiązki swoje.

Godne naprawdę jest najwyższego uznania przejęcie się i prawdziwa pomoc, okazywana komitetowi wystawy przez młodocianego Michała hr. Grocholskiego, pilnującego w ciągu wszystkich dni wystawy wjazdu, i młodziutkiego Henryka hr. Grocholskiego, który również przez cały czas zachęcał publiczność do ofiar na rzecz T-wa dobroczynności w Winnicy. Młodym tym pomocnikom należy się prawdziwa wdzięczność.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że na każdej wystawie, a rolniczej szczególnie, konieczni są informatorzy, których obowiązkiem byłoby informowanie publiczności zwiedzającej, tłómaczenie jej osobliwości i właściwości wystawionych eksponatów, organizowanie popularnych wykładów, dotyczących tych eksponatów. Jak również pożądanem byłoby w każdym pawilonie mieć graficzne oraz statystyczne kartogramy, obrazowo tłómaczące wystawiane działy. Wówczas tylko wystawione eksponaty mają racyę bytu na wystawie, wówczas tylko ma ona pouczający i korzystny charakter i odpowiada swemu zadaniu.

Wystawy rolnicze stanowczo powinny mieć charakter kształcący, że tak powiem, pedagogiczny. Zwiedzający rolnik czy hodowca przyjeżdża na wystawę nietylko dla pokazania nawet dziarskiej swojej czwórki, niekiedy błyszczących guzików przy liberyi i popisania się gładką swoją wymową francuską, niech nietylko zadziwia sąsiadów swoją galanteryą i obyciem towarzyskiem. Ale... niech się też nauczy, a przynajmniej zobaczy, jak rzeczy stoją w tem rolnictwie i hodowli. Niech zwiedzi pawilony z narzędziami rolniczemi, niech będzie obecny przy ich demonstrowaniu, niech się albo sam uczy, albo — kogoś uczy.

Wówczas wystawy będą prawdziwie użyteczne i będą cieszyły ducha postępami naszych kresów.

Tad. Mich.

Wystawa rolniczo-przemysłowa w Łucku.

Wracam w tej chwili z placu wystawowego, który obejmuje 1½ dziesięciny na przedmieściu Gniedawa i prawie cały już jest zabudowany. Dość szybkie tempo, w jakiem prowadzone są roboty, czyni nadzieję, iż na termin otwarcia, czyli na przyszłą niedzielę, wszystko ukończonem zostanie. Dotychczas wzniesiono już pawilon ogólny, pawilon dla muzyki, stajnie dla bydła, koni i nierogacizny. Najokazalej wygląda pawilon restauracyjny, w którym damska orkiestra ma dawać koncerty.

Kilka większych firm krajowych, jak np. Grodzki, Kowalski i Trylski z Warszawy i in. oraz wiele pomniejszych, przysłały już swych przedstawicieli, i ci pracują nad ustawieniem przywiezionych maszyn i narzędzi rolniczych, których ilość pokaźna na wystawie figurować będzie. Nadto, dwóch przybyłych z Warszawy dekoratorów pracuje nad przyozdobieniem budynków i w ogóle terytoryum wystawowego.

Do liczby eksponentów, o których podaliśmy wzmiankę w dwóch poprzednich korespondencyach (Nr. 183 i 189 „Dzien. Kij."), dodać należy jeszcze następujących: I. w dziale bydła: 1) Marya hr. Sołtyk z Długoszyi (8 Holendry), 2) Marya hr. Potocka z Wysokiego Litewskiego (6 Holendrów), 3) pan Tadeusz Hulewicz z Pełży (2 buhaje), 4) p. Marya Wierzbicka z Ujeżdźców (4 Simenthalery pół krwi), 5) p. Szczęsna Kuczyńska z Rudki (1 byczek), 6) Fryderyk hr. Rzyszczewski (3 Simenthalery), 7) Bazyli Łukaszenko (byczek Szwyc pół krwi), 8) Dymitr ks. Golicyn z Rożyszcz (1 stadnik czystej krwi Oldenburg) i 9) kolonista Baerle (dwa byczki rasy Oldenburskiej). Ogółem w dziale bydła zameldowano 172 sztuki, pomiędzy któremi przeważać będzie rasa holenderska. II. W dziale koni: 1) p. Jerzy Krytzfeld z Nowosiółek, pow. łuckiego, (4 konie rasy angielskiej czystej krwi), 2) Paweł Gilbich z Łucka; 3) p. Ignacy Kaczkowski z Zaturców (1 ogier); 4) p. Erazm Peretjatkowicz z Poddębiec (4 ogiery własnego chowu, arabo-perszerony; 5) pastor Gwidon Radzewski z Rożyszcz (wałach własnego chowu); 6) Michał Kirylenko z Żurawicy (2 ogiery kłusaki); 7) Bazyli Łukaszenko z Łyszczów (2 ogiery

własnego chowu, ardeno-oldenburgi); 8) kolonista Mor (wałach, anglo-arab) i 9) p. Sznajder (ogier czystej krwi angielskiej). Razem koni 46. III. W dziale nierogacizny: 1) Aleksander hr. Ledóchowski z Bużan (6 sztuk wielkiej rasy białej angielskiej), 2) p. Marya Wierzbicka z Ujeździców (8 sztuk tejże rasy). Razem zgłoszono 127 sztuk, pomiędzy któremi tylko kilka okazów czerwonej rasy Stamford z dóbr Siedlisko, w gub. lubelskiej, sukcesorów Moryca Meyera. W dziale ptactwa domowego figurują następujący wystawcy: Stefan hr. Grocholski z Kołodna, kaczki rasy Szypun; p. Nasonow z Łucka, kury z kurczętami rasy Langszan, i p. Wek (klatka z rasowym drobiem).

Na Wołyniu istnieje 5 szkół rolniczych niższego typu, którym też rozesłano zaproszenia na wystawę. Atoli przyjmie udział tylko jedna: Białokrynicka, z pod Krzemieńca, i to we wszystkich 3 najważniejszych działach. 3 szkółki na wezwanie Towarzystwa zgoła nie odpowiedziały, najbliższa zaś od Łucka, bo zaledwie o 15 wiorst oddalona, szkoła Trostianiecka zażądała, by jej z terytoryum wystawy odstąpić bezpłatnie 200 arszyn kwadr., co z powodu szczupłości rozporządzalnych funduszów było dla T-wa wręcz niemożliwem. A szkoda, przy szkole bowiem funkcyonują warsztaty: stolarski, ślusarski, ciesielski i kołodziejski,—i wyroby uczniów tej szkoły cieszą się w okolicy dość dużym zbytem. W ogóle przemysł domowy na wystawie słabo będzie reprezentowany, i komitet w tym kierunku mało czynił zabiegów, zapominając o potrzebie zgromadzenia jak najwięcej materyału pouczającego i wychowawczego dla okolicznych włościan. Nie zorganizowano też na czas wystawy żadnych odczytów ani pogadanek popularnych, zaś program wystawy miał być rozważany na posiedzeniu komitetu, 5 go września.

W ostatnim liście wspomniałem o śrubie mieszkaniowej z tytułu spodziewanego napływu publiczności. Nie wszyscy jednak zapatrują się na wystawę, jako na źródło wyzysku,—i z tego względu podnieść należy czyn dzierżawcy rogatkowego, kupca p. Abrama Glücklicha, który na czas wystawy na kilka dni przed jej otwarciem i na tydzień po zamknięciu uwolnił od opłaty rogatkowego wszystkie pojazdy i furmanki na wystawę i z powrotem podążające. Jest to w każdym razie ofiara paruset rubli na ołtarzu sprawy publicznej złożona.

Do szeregu rozmaitych rozrywek i przyjemności, jakich widokiem stać się ma Łuck w przyszłym tygodniu, przybywa jeszcze koncert religijno-symfoniczny, który w dniu 8 ym września, o godzinie 6-ej wieczór, odbędzie się w Zborze ewangelickim, z udziałem znanej warszawskiej śpiewaczki, p. Lili Esten.

Xur.

Otwarcie sejmu czeskiego.

We wtorek ubiegły d. 15 września n. st., w Pradze, otwarty został sejm czeski. Przed otwarciem odbyło się nabożeństwo, na którem obecni byli marszałek krajowy, namiestnik, członkowie wydziału krajowego i posłowie. O godz. 12-ej namiestnik hr. Coudenhove otworzył sejm i przyjął przysięgę od marszałka i jego zastępcy, poczem marszałek poświęcił słów parę pamięci zmarłych posłów. Zaraz na pierwszem posiedzeniu sejmu przyszło do scen między niemcami i czechami z powodu ogłoszonego składu biura sejmowego. Poseł Stransky zawołał: Dlaczego niema w biurze żadnego niemca? Na to posłowie Klofacz i Choc poczęli wołać: Żaden niemiec nie wejdzie do składu biura, nie damy się terroryzować! Wszczął się tumult. Galerya biła brawo. Marszałek, ks. Lobkowic, z trudem zdołał zaprowadzić spokój.

Posłowie Meier, Bernardi i Stransky wnieśli potem zastrzeżenie prawno-państwowe w sprawie usamodzielnienia ziemi chebskiej.

Klofacz wniósł oświadczenie, podnoszące, że sejmu istniejącego nie uważa za zgodny z konstytucyą i że on, jak i jego towarzysze, biorą w nim udział tylko dlatego, że w Królestwie Czeskiem niema innego ciała prawodawczego. Podczas odczytywania wniosku Klofacza w sprawie wprowadzenia powszechnego prawa głosowania do sejmu, doszło do scen między wnioskodawcą a kilku posłami niemieckimi. O godz. 3-ej po południu posiedzenie sejmu zostało zamknięte.

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

—:—

⊙ Przyszła sesya parlamentarna będzie obfitowała w projekty praw oświatowych, wniesionych przez ministerstwo oświaty. Według tych projektów do zarządu szkół średnich mają być powołane siły społeczne w znaczniejszej niż dotąd liczbie. Dawne komitety rodzicielskie, mają być zamienione przez rady opiekuńcze, złożone z wybitnych działaczy społecznych. Zreformowane szkoły średnie podzielone będą na trzy typy: na gimnazya klasyczne z dwoma językami starożytnymi, na takież gimnazya z jednym językiem starożytnym, oraz wykładami przedmiotów praktycznych i na gimnazya z dwoma lub trzema językami nowożytnymi. Wszystkie te szkoły zrównane będą w prawach i ukończenie ich zapewni wstęp do uniwersytetów i wyższych zakładów naukowych.

⊙ Na zjeździe Związku narodu rosyjskiego postanowiono wystąpić z podaniem do ministerstwa oświaty o usunięcie ze szkół ziemskich nauczycieli, zaliczanych do żywiołu nieprawomyślnego. Związkowcy proszą o zwrócenie szczególniejszej uwagi na seminarya nauczycielskie. Do podania załączono listę «seminaryów buntowniczych» i ich najbardziej nieprawomyślnych nauczycieli.

⊙ Kontroler państwowy Charitonow w rozmowie ze sprawozdawcą «Gołosa Moskwy» oznajmił, że wbrew pierwotnym zamiarom trudno w najbliższej przyszłości oczekiwać zasadniczych zmian kontroli państwowej. Tegoż samego zdania jest obecnie rada ministrów. Przedewszystkiem należy uporać się z reformami nie cierpiącemi zwłoki, potem zaś przystąpić do reorganizacyi kontroli państwowej ogniskującej liczne interesy wszystkich wydziałów ministeryalnych.

⊙ Ministerstwo sprawiedliwości na rozszerzenie więzień wyznaczyło 415 tys. rb.

⊙ Ministerstwo oświaty projektuje, aby w krótkim czasie utworzyć osobną inspekcyę dla żeńskich szkół zawodowych.

⊙ W Helsingforsie odbyło się posiedzenie przedstawicieli przemysłu metalurgicznego. Wobec odrzucenia przez robotników proponowanych im warunków, dwadzieścia firm w Wyborgu, Tammerforsie i w innych miejscowościach postanowiły uwolnić wszystkich robotników, w październiku zaś zamierzono ogłosić lokaut, który pozbawi pracy 4 tys. ludzi, to jest trzy czwarte wszystkich robotników pracujących w zakładach metalurgicznych. Podobno w sprawie tej ma interweniować senat, który obu stronom powaśnionym przedłoży swój projekt kompromisowy.

⊙ Postanowienie uniwersytetu moskiewskiego, o którem już raz donosiliśmy w telegramach, posiada treść następującą: Doszło do wiadomości członków rady uniwersytetu moskiewskiego o zamierzonem usunięciu z uniwersytetu profesorów Muromcewa, Szerszeniewicza i prywat-docentów Nowgorodcewa, Kokoszkina i Gorodcewa. Rada uważa za obowiązek oznajmić panu ministrowi, że wykonanie powyższego zarządzenia będzie dotkliwym ciosem dla uniwersytetu moskiewskiego. Strata tak wybitnych sił z konieczności pociągnie za sobą dezorganizacyę fakultetu prawnego i wydziału historyczno-filologicznego. Niezależnie od tego, dymisya uczonych, znanych ze swych zasług, bardzo źle odbije się na powadze ciała profesorskiego. Nadto rada dodaje, że jako profesorowie—pomienione osoby nigdy nie wykroczyły przeciw swoim obowiązkom służbowym.

⊙ Ministerstwo rolnictwa wysyła prezesa moskiewskiego Towarzystwa hodowli ptactwa domowego, szambelana dworu p. Gonczarowa, na pierwszy międzynarodowy kongres chłodnictwa, który otwiera się d. 5 października w Paryżu.

⊙ Październikowcy zamierzają wnet po otwarciu sesyi parlamentarnej wystąpić przeciw trustowi metalurgicznemu. W ten sposób mają nadzieję pozyskać umiarkowanie prawych oraz kadetów.

Jednocześnie także frakcya złoży w Dumie projekt, opracowany przez p. Czerpickiego, a dotyczący zakładania towarzystw akcyjnych i przedsiębiorstw.

Wyrazy arabskie.

⊙ Pojawia się w prasie z powodu wypadków w Maroku mnóstwo wyrazów arabskich, zupełnie nieznanych dla naszych czytelników. Ażeby ułatwić rozumienie niektórych wiadomości, podajemy poniżej znaczenie częściej spotykanych wyrazów arabskich.

Abd albo *abid* — niewolnik, sługa, stąd Mulay-Abd-el-Azis znaczy Mulay sługa Łaskawego (Boga).

Aïn — oko, źródło: wielka liczba nazw miast zaczyna się od wyrazu aïn, co znaczy, iż są położone przy źródle: Aïn-Draham — srebrne źródło.

Bu—ojciec; wyraz ten spotyka się często w nazwiskach, narówni z wyrazem *um* — matka: stąd Bu-Amara znaczy ojciec Amara i t. p.

Dar — dom: dar-el-maghzen, dom magzenu, rządu.

Duar — szereg namiotów w koło rozpiętych z namiotem *kaida*, czyli szefa, pośrodku.

Harka — oddział złożony z *gumów*, czyli wojowników, mieszkających w namiotach. Harka pochodzi od wyrazu *herk* — ruszać w pochód, iść na wyprawę.

Ksar — pałac, z określnikiem el: el Ksar, z tego skażenie alkazar. Ksar el kekir — wielki pałac; el Sghir — mały.

Kasbah — trzcina, pal —w przenośni cytadela, ile że ta ostatnia niegdyś polegała na otoczeniu danego punktu palisadami.

Marabut — kapliczka pustelnicza, pustelnik, święty człowiek.

Medina — miasto, szczególniej część miasta, zamieszkała wyłącznie przez muzułmanów.

Mehalla — oddział znaczny wojska wyćwiczonego, regularnego.

Mellah — część miasta, zamieszkała przez żydów.

Uled liczba mnoga *Ulad* — dziecko, dzieci. Wiele plemion arabskich przybiera ten wyraz danego imienia. Ulad Sibi Szeik — dzieci (potomkowie) władcy Szeika.

Rumi — chrześcijanin, dokładnie rzymianin.

Zauja — zakład religijny, szkoła Koranu, miejsce zebrań duchowych.

Z prasy rosyjskiej.

—:—:—

Czasem i w „Kijewlaninie“ można znaleźć wyrazy uznania dla „obywateli drugiego rzędu“. W ostatnim np. numerze drukuje p. Rewa „Pouczające zestawienie“ Temat: nieurodzaje i głód w Rosyi centralnej w przeciwstawieniu do pomyślnych urodzajów w Królestwie. W Cesarstwie do włościan należy prawie 75 proc. ziemi ornej, w Królestwie zaledwo 45 proc. Właściwości gruntu, klimatu i inne są lepsze w Cesarstwie, mimo to panuje tam co roku głód, w Królestwie zaś od lat dwudziestu nie było nieurodzajnego zupełnie roku.

«Dwadzieścia lat z rzędu dobrego urodzaju—to już nie wypadek — pisze «Kijewlanin». Jest więc coś podstawowego, co do pewnego stopnia dawało prawo Dmowskiemu powiedzieć z dumskiej trybuny, że w Królestwie niema «kwestyi agrarnej». I ta «podstawowa rzecz» istnieje, a polega ona na tem, że polska inteligencya nie specyalizuje się w gadulstwie bez wszelkiej miary, a polscy właściciele ziemscy pracują wspólnie z włościanami dla dobra swojego kraju. Nie wzywają oni waregów agronomicznych «do władania» nimi, a sami urządzają cały szereg drobnych Towarzystw rolniczych, instytucyi kredytowych i t. d. Tam rzeczywiście kwitnie kultura rolna, a nie jej falsyfikaty, które widzimy w Rosyi».

P. Rewa smuci się, że to wszystko jest niedościgłym ideałem dla Rosyi.

„Riecz“ daje taką charakterystykę czarnej seciny.

«Ruch czarnosecinny, jeśli brać wymiar z niewielkiej ilości jego ideowych propagatorów jest w istocie swej idealizacyą wszystkich wad i wszystkiego złego starej, poddańczej i niewolniczej Rosyi. Duch niewolniczy, ciemnota, niekulturalność, nienawiść do wszystkiego, co nowe a nieznane, wiara tylko w siłę, donosicielstwo — oto jakie cechy charakteru narodowego wyraziły się w tak zwanym ruchu czarnosecinnym. Dość pomieszkać pewien przeciąg czasu w zapadłej prowincyi i przypatrzeć się, jak są organizowane i jak działają filie Związku narodu rosyjskiego, aby się o tem przekonać. Na czynnych czarnosecińców idą prawie wyłącznie najgorsze żywioły włościan i mieszczaństwa. Pijacy, donosiciele, lichwiarze, ludzie o ciemnej, kryminalnej przeszłości — oto kadry wojujących «związkowców», godzących zazwyczaj to zajęcie z posadą agentów tajnej policyi».

Kwestyę „nauki“ i „dyplomów“ porusza „Nowoje Wremia“. Niedomagania nauki zależne są od tego, że jest ona niezbędnym warunkiem dyplomu i karyery. Gdyby ten czynnik usunąć, powaga nauki znaczniebyby wzrosła.

«Niemcy—pisze «Nowoje Wremia»—rozwiązały to zagadnienie, oddzielając od uniwersytetów egzaminy państwowe na prawo służby i nadając im charakter zupełnie zawodowy. Dzięki tej organizacyi skorzystała i nauka i autonomia uniwersytecka, ponieważ wymagania nieruchomych programów egzaminacyjnych przestały oddziaływać na kursy, wykładane przez profesorów. Ważnem uzupełnieniem takiego stanu rzeczy jest dopuszczenie do egzaminów na posady rządowe wszystkich, którzy mają bodaj średnie wykształcenie z dodatkiem samodzielnego przygotowania według programu egzaminacyjnego, wymaganego przez poszczególne wydziały».

«Taka reforma — pisze dalej «Nowoje Wremia» — może państwu tylko korzyść przynieść, ponieważ rozwiązuje ona kwestyę obecnego przepełnienia uniwersytetów. Skorzysta i uniwersytet, przywracając sobie straconą powagę. W oczach zaś ogółu zwykłe świadectwo o wysłuchaniu uniwersyteckiego kursu będzie o wiele więcej warte, aniżeli dzisiejszy dyplom, świadczący w olbrzymiej ilości wypadków nie o rzeczywistem, a o fikcyjnem przesłuchaniu kursu wyższych nauk».

Przytaczaliśmy przed kilku dniami bardziej charakterystyczne głosy prasy rosyjskiej o Tołstoju. Podajemy poniżej zdanie Szarapowa, który uważa siebie za najlepszego wyraziciela „patryotycznej“ myśli rosyjskiej.

«Kimże jest Tołstoj? Z jednej strony to otwarty buntownik przeciw cerkwi prawosławnej, który zgromadził pod swym sztandarem całą wolnomyślną inteligencyę rosyjską, z drugiej — to największa chwała Rosyi, największa jej duma. Takiego artysty-piastyka nie mieli ani rosyanie, ani żaden inny naród.

«W przeddzień jubileuszu zabrał głos św. synod—głos zimny, urzędowy, nawołujący wiernych do wstrzymania się od udziału hołdu «bluźniercy i heretykowi». Najwyższa instytucya duchowna w Rosyi nie zrozumiała, że zerwanie węzłów, łączących Tołstoja z cerkwią, jest najstraszniejszem nieszczęściem narodowem, jakie mogło spotkać naród kulturalny, jest bankructwem jego ducha, bankructwem jego świadomości, jego sumienia.

«I ten wielki mąż, w chwili, gdy stanął na szczycie swej sławy, wziął siekierę i bez miłosierdzia rąbie to, czem tysiąc lat żyła Rosya!

«Czy podobny widok nie może doprowadzić do rozpaczy człowieka o gorącem, kochającem swą ojczyznę sercu? Czy nie może go ogarnąć przerażenie, że mózg jego narodu jest dotknięty paraliżem, że straszna choroba przeczenia spadła na wybrane umysły, zatruła je, doprowadziła do zguby? Zginął Gogol, zginął Włodzimierz Sołowjew, wiją się w mękach szaleństwa Gorkije, Andrejewy i cała plejada z iskrą Bożą w piersiach. W innem otoczeniu, w innych warunkach wyrośliby na szafarzy duchownych kilku pokoleń, tak — nie wystarczą dla jednego.

Separatyzm Australii.

Niezwykle długi pobyt floty amerykańskiej w portach australijskich był przez długi czas zagadką dla polityków europejskich. Łamano sobie głowę nad pytaniem: dlaczego rząd australijski zwrócił się w marcu urzędowo do rządu Stanów Zjednoczonych z życzeniem, aby flota amerykańska raczyła zarzucić kotwice na wybrzeżach Australii? — i szukano motywów niezmiernie serdecznego przyjęcia, którego okręty Unii doznały ze strony władz i obywatelstwa australijskiego. Obecnie rzecz się wyjaśnia, bo prasa angielska mówi z coraz większą niechęcią o porywach emancypacyjnych Australii, o dążeniach «niewdzięcznej córy» do wyzwolenia się z patronatu swej angielskiej macierzy.

Australia poczuła się pełnoletnią i nie chce nadal być prowadzona na pasku Wielkiej Brytanii, a pierwszym objawem tej samodzielności jest projekt zbudowania własnej floty i zorganizowania własnej armii. Entuzyazm zaś dla amerykanów, to hołd oddany krajowi, który niegdyś również był pod opieką Wielkiej Brytanii, ale pozrywał więzy zależności i zdobył samodzielność zupełną.

Takie porywy emancypacyi młodzieńczej są zazwyczaj dla rodziców przykre. Słowo «swoboda» spotyka się prawie zawsze z odpowiedzią: «niewdzięczność». Niekiedy racya jest po stronie pupilów, niekiedy jednak pupil wyłamuje się przedwcześnie z opieki rodzicielskiej, i wtedy słuszność bywa po stronie zazdrosnego o swoje przywileje patronatu.

Nasuwa się tedy pytanie: czy w ruchu emancypacyjnym Australii przestrogi angielskie są istotnie bez podstawy? czy politycy australijscy obliczyli sobie dokładnie, jakie będą materyalne i polityczne konsekwencye ich dążeń? Przy największej sympatyi dla kraju, dobijającego się o prawa niepodległości, zaprzeczyć nie można, że widoki emancypacyi australijskiej na razie jeszcze są dosyć problematyczne. Społeczeństwo australijskie widzi przed sobą olbrzymią flotę wielkiego mocarstwa i pragnie iść w jego ślady, ale zapomina przytem, że Australia ze swoją czteromilionową ludnością wygląda niezmiernie karzełkowato przy 80-milionowych Stanach Zjednoczonych. Nie może także zaprzeczyć, że Wielka Brytania dotychczas opiekowała się bardzo starannie interesami Australii, nie może twierdzić, aby sumy, płacone macierzy w zamian za opiekę zbrojną, zasługiwały na miano lichwy.

Zachowawczy dziennik angielski—«Daily Telegraph» zastanawia się nad pytaniem: jaki charakter międzynarodowy mieć będzie flota australijska, jeżeli Australia przystąpi naprawdę do budowy własnych okrętów? Czy pozostanie ona częścią floty wielkobrytańskiej, podlegając tem samem admiralicyi angielskiej, czy też żądać będzie bezwzględnej samodzielności? Pytanie to jest bardzo poważne i dziennik londyński domaga się słusznie, aby już dzisiaj ustalono charakter przyszłej floty australijskiej dla uniknięcia wszelkich starć i nieporozumień. «Daily Telegraph» utrzymuje, że dopóki flota wielkobrytańska ma obowiązek bronić Australii, marynarka australijska musi podlegać admiralicyi angielskiej. Albo własna obrona i niezależna flota, albo wielkobrytańska obrona i wielkobrytańska kontrola nad flotą.

Takie postawienie kwestyi jest niemal konieczne, ale i niezmiernie drażliwe wobec separatyzmu Australii, który coraz więcej zdobywa sobie zwolenników. Pytanie tylko: czy ten ruch, moralnie najzupełniej usprawiedliwiony, nie okaże się, przy słabem zaludnieniu Australii, w skutkach materyalnych szkodliwym. Budowa własnej floty i zorganizowanie własnej armii byłoby połączone z kosztami tak wysokiemi, że czteromilionowa ludność rzeczypospolitej australijskiej nie zniosłaby nadmiernych ciężarów. Gdyby zaś budżet wojskowy i marynarski utrzymano w granicach sum, płaconych obecnie do skarbu wielkobrytańskiego, armia i flota australijska byłyby tak miniaturowe, że nie czyniłyby nawet w przybliżeniu zadość interesom obrony krajowej.

Największym kłopotem Australii jest właśnie zaludnienie kraju, a wypowiedziane niedawno słowa gubernatora australijskiego, lorda Northcote'a, że każdy anglik, przybywający z kraju macierzystego, przedstawia wartość bryły złota dla Australii, są poważną przestrogą dla separatyzmu, marzącego o własnej armii i o własnej flocie.

Jest tedy w Australii ruch, w zasadzie usprawiedliwiony i sympatyczny, ale niema na razie żadnych widoków, aby ten ruch pogodzić można z interesami realnemi kraju i państwa. Politycy australijscy po głębszem rozważeniu sprawy zrozumieją, że zerwanie węzłów z macierzą byłoby większą szkodą, niż korzyścią dla Australii, że służba narodowa wymaga nietylko, aby «czuć» i «chcieć», ale także, aby... módz.

Z życia prowincyi.

—!—!—

Zdołbunów.

Niema chyba pospolitszej i więcej dotkliwej wady w naszem społeczeństwie nad plotkarstwo, a nawet posługiwanie się oszczerstwem lub potwarzą. Ten zły nałóg niektórych naszych pań i panów wyrządza największą krzywdę naszemu życiu społecznemu i towarzyskiemu, i jest jednym z najbardziej rozkładowych czynników, paraliżujących wszelką szlachetną inicyatywę i działalność, ohydnie paczącym nawet zwykły sposób bycia. Bardzo słusznie nazwano plotkę wdzieraniem się witrychem do cudzej duszy. Z jakiem upodobaniem praktykuje się w Zdołbunowie ten sport—tego dowody spotykamy niemal na każdym kroku.

Bolesna to prawda, że wśród nas ten chwast, niszczący wszystko, co dobre i szlachetne, zapuścił głęboko swe korzenie. Niema wśród nas kobiety ani mężczyzny, którzyby nie byli nieustannym celem skrytych i uwłaczających im gadanin, i gdyby wypadło wierzyć temu, co się mówi, to należałoby zwątpić, czy pośród nas są jeszcze jednostki, godne obcowania.

Opinia tutejsza jest tak zachwaszczona, że ludzie zupełnie uczciwi uchodzą za ostatnich szubrawców. Ten gwałt haniebny, dokonywany na ludzkiej czci, uchodzi u nas zupełnie bezkarnie, rozzuchwalone legiony plotkarzy i plotkarek używają sobie z osobliwą rozkoszą.

Opowiadano mi naprzykład z zupełną pewnością o pewnym obywatelu, że ma przeszłość, splamioną krzywdą paru osób; zaniepokojony tą dziwną wiadomością, postanowiłem rzecz zbadać u źródła, jakże musiałem oburzyć się na niecnego oszczercę, gdy się przekonałem, że rzecz miała się wprost przeciwnie. Nie oszczędzono nawet i komitetu budowlanego przy miejscowym kościele, który sprawozdaniem ze stanu kasy w zeszłą niedzielę zamknął usta niecnym intrygantom.

Z obmów i plotek, tak fatalnie u nas rozplenionych, wyradza się obojętność, nieczułość opinii, brak należytego sądu o tem, jak złe, a jak dobre zawsze traktować należy. Ogół zatraca wrażliwość wobec opinii ludzkiej i dochodzi do tego, że w towarzystwie gubimy kryteryum do ocenienia wartości moralnej.

Oby się wytworzyła wśród nas opinia rzetelna i sprawiedliwa, a gdy ona zapanuje nad naszymi stosunkami, wówczas wartość moralna społeczeństwa, podniesie się do pożądanego poziomu.

Y-grek.

KRONIKA PROWINCYONALNA

(Z pism i od korespondentów)

— **W Kopyłowie**, pow. kijowsk. Przed paru dniami wieczorem, gdy synowie miejscowego obywatela, p. von Mekka, przechadzali się po parku, rozległ się nagle w pobliżu wystrzał i śrut trafił w drzewo. Wystrzał ten wywołał popłoch wśród członków rodziny p. M. Wezwana policya rozpoczęła poszukiwania i wykryła, że sporo włościan wsi Kopyłowa posiada broń palną, nie mając na to pozwolenia. U włościan Chodoleja i Rubana policya znalazła strzelby i zapasy prochu. Ruban przyznał się, że wystrzał w stronę parku p. M. dał on, chcąc wystrzelić nabój. Winnych posiadania broni i strzelania na ulicy pociągnięto do odpowiedzialności. («Kijewl.»)

— **W Didkowiczach**, pow. owruckiego, w d. 19 sierpnia rozszalała się bardzo silna burza, w czasie której piorun uderzył w stado bydła, wracającego z pastwiska. Całe stado w liczbie 300 sztuk zostało na razie ogłuszone, trzy zaś najlepsze krowy zostały zabite. («Woł. Ż.»)

— **W Kopajgrodzie**, pow. mohylowskiego, dwóch bandytów, uzbrojonych w rewolwery, napadło na przechodzącego lasem podmiejskim Kasowskiego i zażądało pieniędzy. Kasowski miał przy sobie tylko parę monet miedzianych; na pastników jednak, pomimo to, nie ustępowali. Wtedy Kasowski, widząc zbliżającą się furę, uderzył jednego z bandytów okutą laską, poczem obaj napastnicy zbiegli. («Pod.»)

— **We wsi Petrasze**, pow. uszyckiego, zaaresztowano przywódzcę miejscowej szajki bandytów, operującej w pobliżu Wańkowiec — Jakowkę. Znaleziono przy nim mnóstwo kradzionych przedmiotów. Ujęto również jego najważniejszego towarzysza- Charitonkę. («Pod.»)

— **Ekspropryacya.** Otrzymano wczoraj w Kijowie wiadomość o zuchwałej ekspropryacyi, połączonej z morderstwem, dokonanej w pow. piretińskim, w gub. połtawskiej. Ofiarą napadu stał się właściciel futoru Bieriozki, p. Bajger. Dn. 3 września, około 6 g. wieczorem, gdy p. Bajger był obecny przy młóceniu zboża młocarką parową, obsługiwaną przez 40 robotników, do p. B. podeszło 3-ech zamaskowanych złoczyńców z brauningami w rękach. Złoczyńcy, grożąc rewolwerami, zabronili robotnikom ruszać się miejsc, skierowali lufy rewolwerów w stronę p. Bajgera i wystrzelili; kula trafiła go w szyję. P. Bajger zaczął uciekać, wówczas padły strzały po raz drugi. Jedna kula ugodziła B. w skroń. B. padł trupem na miejscu. Po dokonanem morderstwie złoczyńcy udali się do mieszkania B., zabrali tam 4,000 rb., które to pieniądze B. otrzymał tego samego dnia na stacyi Jagotin z filii banku rosyjskiego dla handlu zewnętrznego, wszystką broń, jaka się znajdowała w mieszkaniu, a następnie zaprzęgli do bryczki konie folwarczne i najspokojniej odjechali. Za futorem oczekiwał ich furgon z 4-ym wspólnikiem. Zbrodniarze wsiedli do furgonu i umknęli.

Ze spraw kijowskich.

W jednym z numerów „Głosu Warszawskiego“ znajdujemy artykuł wybitnego literata p. Wł. Jabłonowskiego p. tytułem powyższym. Podajemy go ze względu na aktualność poruszonych spraw.

„Myśl bojkotu towarów niemieckich, firm niemieckich, nietylko dogodziła obrażonym uczuciom narodu—poruszyła ona nadto te sfery społeczeństwa naszego, sfery przemysłowe i kupieckie, które nie bardzo słuchają głosu uczuć i niezawsze mogą iść za nim. Kupcy i przemysłowcy nasi czynią wysiłki i próby, żeby rozluźnić nieco więzy zależności od Niemiec. Tego jednak nie dość, nie dość rugować wyrób niemiecki z rynków naszych, trzeba jeszcze starać się pozyskiwać zaufanie ogółu, nie zrażać go do przedsiębiorstw własnych. Nic nie pomogą dobre chęci ogółu unikania firm niemieckich, jeżeli swojskie nie będą mogły wytrzymywać z niemi konkurencyi, wskutek niedbalstwa własnego, niesumienności i t. p. Jak trudno jest nieraz ogółowi naszemu zadość uczynić uczuciom własnym, może świadczyć, między innemi, fakt związany ze sprawą budowy kościoła św. Mikołaja w Kijowie. Fakt ów jest bardzo pouczający, zwracam więc nań uwagę, tembardziej, że był on już poruszany w pismach naszych niezgodnie z prawdą, co też mogło jątrzyć uczucia narodowe.

Chodzi tu o zamówienie witraży do kościoła kijowskiego u firmy niemieckiej Ernesta Tode z Rygi. Fakt bardzo przykry niewątpliwie dla świadomości narodowej, o wiele jednak bardziej przygnębiającemi są okoliczności, które zmusiły komitet budowy do podobnego kroku. Rzeczy tak się przedstawiają. Komitet, kiedy się zbliżyła chwila decydowania kwestyi witraży, ogłaszał o tem w trzech najpoczytniejszych pismach warszawskich, wzywając osoby interesowane do konkursu. Nadto komitet porozumiewał się oddawna w tej sprawie przez jednego ze swoich członków z firmą krakowską prof. Ekielski i S-ka, znaną w kraju między innemi z wykonania witraży Wyspiańskiego. Przyszedł dzień konkursu, stawiły się dwie tylko firmy polskie — Ekielski z Krakowa i hr. Łubieńska z Warszawy, i dwie obce—Boquet z Odesy i Ernest Tode z Rygi. I tu się unaoczniło niedbalstwo firm polskich w sposobie traktowania własnego interesu. Hr. Łubieńska nie przysłała specyalnego fachowca, posiłkowała się natomiast agentem swoim miejscowym, który złożył kilka rysuneczków i nie umiał nawet objaśnień udzielić. Pan Ekielski przysłał swego wspólnika, p. Tucha, który żadnych w naturze okazów nie przywiózł i poprzestał na przestawieniu kilkunastu kartonów — to wszystko po uprzedniem porozumiewaniu się z firmą.

Inaczej zachowała się strona przeciwna, reprezentowana właściwie przez jednego tylko p. Todego, firma bowiem Boquet z Odesy bardzo niepokaźnie wystąpiła. Otóż p. Tode, nie zważając na znaczne koszta transportu, przywiózł ze sobą—165 wzorów witraży, 20 gatunków najrozmaitszych szkieł i t. p., wogóle ten cały materyał, na którego podstawie mogli członkowie komitetu wnioskować o całości kwestyi. Złożył nadto kosztorys drobiazgowy, wykład obliczeń najściślejszych i przedstawił do wyboru trzy propozycye: 1) 21,000 rb., 2) 27,000 rb.,3) 35,000 rb.—za 40 okien, z których pięć olbrzymich rozmiarów. Wobec tego wszystkiego konkurenci p. Todego znaleźli się wprost w pozycyi żaków. Komitet po kilkudniowej dyskusyi przyjął ofertę p. Todego (na 27,000 rb), który nadto zgodził się na warunki płatności jak najdogodniejsze dla komitetu. Dość tu nadmienić, że ostatnia rata 15,000 rb. będzie mu wypłacona dopiero wtedy, gdy wszystko w kościele będzie ustawione i przyjęte.

I oto w ten sposób dobra wola komitetu, w którego skład wchodzą ludzie tak wysokiego poczucia obowiązków swoich i gorących uczuć narodowych, jak p.p. Leonard Jankowski (prezes), Józefat Andrzejowski i t. p.—nic zrobić nie była w możności. Oferta firmy niemieckiej musiała być przyjętą, gdyż, prócz nieudolności i niedbalswa, niedogodnych warunków i pretensyi, nic innego polskie firmy nie mogły swej przeciwniczce przeciwstawić. Stała się rzecz bardzo belesna, przyznać jednakrtrzeba, że tylko wskutek niedostatecznego przygotowania naszych firm do współzawodniczenia z obcemi, oraz lekceważenia przez nią własnego interesu.

Sprawę całą poznałem na miejscu, ze źródeł najwiarogodniejszych, i podaję ją do wiadomości ogółu, który może dopatrywać się uchybienia uczuciom narodowym tam, gdzie czegoś podobnego nie było wcale.

Gdy już dotknąłem kwestyi budowy kościoła w Kijowie, muszę tu jeszcze zwrócić uwagę i na całość sprawy. Imponująca świątynia kijowska (projekt przynosi zaszczyt budowniczemu W. Horodeckiemu), której znaczenie dla miejscowego żywiołu polskiego każdy łatwo oceni, wznosi się od 1900 r. dzięki zabiegliwości i niestrudzonym staraniom niektórych członków komitetu budowy, zwłaszcza jego prezesa, p. Leonarda Jankowskiego.

Koszta budowy, obliczone początkowo na 250,000 rb., doszły już dziś do 460,000 rubli—do ukończenia wszakże kościoła jeszcze daleko. Ofiarność publiczna nie mogła sprostać zadaniu i już została wyczerpaną—to też szanowny prezes z własnej szkatuły już ofiarował na cele budowy 130,000 rb.

Najlepsza jednak wola jednostek wyjątkowo ofiarnych ma swój kres, to też losy budowy są bardzo niepewne, tembardziej, że, jak się dowiaduję, sędziwy prezes komitetu, zrażony wieloma przeciwnościami, zamierza ustąpić ze swego stanowiska. Sytuacya słowem staje się krytyczną.

Do komitetu należą ludzie tak możni, jak Józef hr. Potocki, Władysław hr. Branicki, p. Ign. Szczeniowski i t. p im więc przedewszystkiem wypadałoby zająć się nieco serdeczniej sprawą budowy kościoła w Kijowie, zwłaszcza teraz, kiedy na groszowe ofiary nie można liczyć, szczodra zaś ręka p. Leonarda Jankowskiego nie może już więcej dawać...

Władysław Jabłonowski

W sprawie zabójstwa Ostrowskich.

Po zaaresztowaniu Chalepienki, Janowskiego, Bajdy, oraz Małachowej i Koreniewej policya nabrała pewności, że sprawcy morderstwa tego, długi czas niepokojącego mieszkańców Kijowa wreszcie zostaną wykryci. Aresztowaną ma być jeszcze niejaka Popowa, mieszkająca w Żmerynce, kochanka Bajdy. U niej przez jakiś czas mieszkali po dokonanem morderstwie — Bajda, Reszetyłło i Janowski. W Kijowie pozostawał wówczas tylko Chalepienko, który odgrywał rolę stróża i czuł się bezpiecznym. Popowa w Żmerynce słyszała swych gości, rozmawiających o morderstwie i nawet z tego powodu pokłóciła się z mordercami, tak, że ci przez jakiś czas obawiali się, żeby ich nie wydała. Reszetyłło i Janowski wyjechali z tego powodu do Moskwy, a następnie włóczyli się po różnych miastach, dopóki nie wsadzono ich do więzienia za udział w jakiemś nowem przestępstwie.

Najdłużej wolności używał Bajda, złodziej kolejowy, ale i ten wreszcie wpadł w ręce policyi. W ostatnich czasach wszyscy siedzieli w różnych więzieniach. Sprowadzono ich do Kijowa; Chalepienkę posadzono z Szejniczem w jednej celi i po podsłuchaniu ich rozmowy, wydobyto z obu zeznania. Chalepienko opowiedział, że po spełnionem zabójstwie podział zagrabionych rzeczy odbywał się w mieszkaniu Małachowej, tam też palono papiery Ostrowskich. Fotografię p. Ostrowskiego Małachowa pozostawiła sobie i w kilka dni później pokazała ją swej przyjaciółce, Koreniewej, która poznała zaraz p. O., stałego nabywcę u niej owoców. Zeznania p. Popowej będą niejako ostatnią kartą dochodzenia śledczego. Sprawa cała we wrześniu już oddaną zostanie do sądu wojenno-okręgowego i będzie przypuszczalnie rozpatrzoną poza koleją.

Wyścig automobilów.

Organizacyą tegorocznego wyścigu zajął się z zupełnym sukcesem klub automobilistów w Bolonii. Dzień był prześliczny i od wczesnego ranka już nieprzejrzane tłumy zaległy miejsce dokoła startu w Borgo Pignale pod Bolonią. Obrana na wyścig przestrzeń prowadziła z Borgo Pignale przez Castelfranko, San Agata, San Giovanni, z powrotem do punktu wyjścia. Przestrzeń ta wynosiła 52 klm. 822 mtr. tak, że przejechana dziesięć razy dawała razem 528 klm. 220 mtr. Waga zgłoszonych wozów nie mogła przekraczać 1,100 klgr.

Oprócz nagrody Floria były, podobnie jak w latach poprzednich, inne jeszcze nagrody, przeznaczone dla współzawodników. I tak, król włoski ofiarował wartościowy przedmiot dla konstruktora zwycięskiego wozu, Coppa d'Italia, dla tej firmy, której wóz w pierwszych 300 klm. najlepszy czas osiągnął, wreszcie Coppa Salemi, dla drużyny z trzech wozów jednej firmy, które wogóle najlepszy czas osiągnęły.

Startowało wozów 17. Włochy reprezentowały Fiat i Itala, Francyę Bayard-Clement, Loraine-Dietrich, Mors i Motobloc. Udział więc był słabszy od zeszłorocznego.

Pierwsze okrążenie (52,822 klm.) ukończyli wszyscy współzawodnicy z wyjątkiem Hautvasta (Bayard-Clement) i Faroux'a (Motobloc). Hautvast wpadł na krzywiźnie do rowu, nie odnosząc żadnych obrażeń, wóz jednak uległ takiemu uszkodzeniu, że o dalszej jeździe nie mogło być mowy, Faroux'owi wypowiedziała posłuszeństwo maszyna na 6 kilometrze od trybun i musiał także odstąpić. Najlepszy czas w tem okrążeniu (24:12,4) uzyskał Minoia na Dietrichu. Jechał z szybkością 130 kilometrów na godzinę.

W drugiem okrążeniu (105,644 klm.) musieli odstąpić Durey (Dietrich), Genderman (Motobloc) i Piacenza (Itala) z powodu uszkodzenia motorów. Na czele był Lancia (Fiat), za nim Wagner (Fiat) i Fournier (Itala).

W trzeciem okrążeniu (158,466 klm.) prowadził także Lancia, na drugiem miejscu był Fournier, na trzeciem Wagner.

W czwartem okrążeniu, został Fournier wyrzucony na tej samej krzywiźnie co Hautvast i uległ lekkim skaleczeniom. Lancia utrzymał się na pierwszem miejscu, Nazzaro zaś (Itala) po ustąpieniu Fourniera zajął drugie miejsce.

W piątem okrążeniu (264,120 klm.) objął przodownictwo Nazzaro, Lancia zaszedł na trzecie miejsce, mając przed sobą Trucca (Dietrich).

Dalsi dwaj wyścigowcy, a mianowicie Landon (Mors) i Shepard (Bayard-Clement) musieli w szóstem okrążeniu (316,932 klm.) z jazdy zrezygnować. Landon wpakował się do rowu, kalecząc się trochę.

Nazzaro w tem okrążeniu jest pierwszy, Trucco grugi, Cagno (Itala) trzeci, Garcet (Mors), który jedynie jeszcze mógł być niebezpiecznym dla tych trzech rywalów, musiał z powodu uszkodzenia motoru w siódmem okrążeniu ustąpić.

W ósmem okrążeniu (422,576 klm.) pozostało z 17 startujących jeźdźców siedmiu. Gabriela (Bayard-Clement) zawiódł motor koło Castelfranco tak, że w dziewiątem okrążeniu, gdzie musiał znów odstąpić Minoia, sześć wozów już tylko zostało na drodze.

Z tą chwilą Nazzaro był już nie do pobicia i wśród frenetycznych oklasków zebranych tłumów minął też w końcu jako zwycięzca celownik za nim był Trucco, dalej Cagno, Demegeot, Lancia i Garcett.

Nazzaro jechał całe 528 kilometrów w tempie, jakiego na tak długiej przestrzeni nie osiągnięto dotąd jeszcze nigdy w żadnym wyścigu, a mianowicie z szybkością 119 klm. 440 metrów na godzinę. W zeszłorocznej Grand Prix jechał on na przestrzeni, wprawdzie większej, bo wynoszącej 770 klm., w tempie, dotąd przez nikogo nieprzekroczonem, 113,620 klm. na godzinę. Najlepszy czas na jednem okrążeniu osiągnął także wóz Fiat, kierował nim Lancia z przeciętną chyzością 135,590 kilometrów.

Techniczne wyniki wyścigu są następujące:

Nazzaro (Fiat) 4 godz. 25 m. 21 s. 1, Trucco (Dietrich) 4 godz. 34 m. 7 s. 2, Cagno (Itala) 4 godz. 56 m. 12 s. 3, Demageot (Mors) 4 godz. 57 m. 11 s. 4, Lancia (Fiat) 5 godz. 8 m. 51 s. 5, Garcet (Mors) 5 godz. 22 m. 7 s. 6.

Tryumfowali więc Włosi, a zwłaszcza Nazzaro, dzięki któremu zachwiana w ostatnich czasach firma Fiat, odzyska dawną sławę, a wraz z nią zapewne świetne powodzenie.

Zwycięski Nazzaro ma już ładną przeszłość za sobą i słynie z nadzwyczajnego kierowania samochodem bez najmniejszego zmęczenia. Był trzecim w drugim wyścigu o nagrodę Gordon Benetta i drugim w wyścigu o Wielką Nagrodę Francuskiego Klubu Automobilowego w 1906 roku.

W roku ubiegłym wygrał wyścig Targa, potem Nagrodę cesarza niemieckiego, a w końcu Wielką Nagrodę Fr. Klubu Automobilowego z przeciętną szybkością 113,600 klm. na godzinę; rekord w owym czasie.

Tego roku, prowadząc przez dłuższy czas wyścig o Wielką Nagrodę Fr. Klubu Automobilowego, musiał ustąpić z powodu uszkodzenia motoru.

W niedzielę wreszcie odniósł Nazzaro największy tryumf w swojej karyerze automobilisty.

KRONIKA.

— **Z T-wa Miłośników Sztuki.** Zarząd Sekcyi dramatycznej Towarzystwa Miłośników Sztuki ma zaszczyt prosić Wszystkie Panie Artystki i Panów Artystów o stawienie się w lokalu Zarządu (Kreszczatyk Nr. 41 m. 59) w niedzielę t. j. dn. 14-go września, o godz. 6 ej po południu dla zapoznania się z reżyserem, p. Halickim, oraz w celu rozebrania ról z najbliższej premiery. Zarząd usilnie prosi o stawienie się punktualne w oznaczonej godzinie, gdyż zapoznanie się z repertuarem, rozdanie ról i t. p. zajmie dużo czasu.

— **Posiedzenie rady miejskiej.** Dn. 9 września rozpocznie się wrześniowa sesya rady miejskiej. Na porządku dziennym umieszczono 106 spraw. Między innemi zostanie rozpatrzone polecenie gubernatora w sprawie powtórnego opracowania przepisów, regulujących ilość godzin pracy w zakładach handlowo-przemysłowych, kwestya pożyczki obligacyjnej na przebrukowanie ulic i t. d.

— **Wykopaliska.** Przy dalszych robotach w południowo-wschodnim rogu starożytnej Diesiatinnej cerkwi natrafiono na grób starożytny, położony na głębokości 2 metrów. Szczątki kościotrupa znajdują się w resztkach zbutwiałej trumny sosnowej, której deski spojone są z sobą za pomocą długich gwoździ żelaznych z niewielkiemi główkami. Trumna zajmuje pozycyę ukośną, z północnego zachodu na południowy wschód. Jedna z rąk kościotrupa spoczywa na piersiach, druga opartą jest na głowie. W trumnie znaleziono 5 guzików bronzowych z ozdobami. Grób po zbadaniu zasypano.

Główne roboty stale zdążają do wyjaśnienia techniki budowy głównego absydu. Przed ułożeniem fundamentów na ziemi, po usunięciu górnych pokładów ziemi, układano belki, przestrzeń między któremi zasypywano gruzem i zalewano wapnem. Na takiem podłożu dopiero układano fundamenta w formie półkoli, wypełnionych piaskiem i ziemią.

— **Rozkaz do policyi.** Wczorajszy rozkaz do kijowskiej policyi miejskiej opiewa: „Dn. 28 sierpnia, około godz. 6 wiecz., rewirowy nadetatowy, Stecenko, stojąc na posterunku na rogu Kreszczatiku i ul. Funduklejowskiej, bez wszelkiego powodu zatrzymał przechodzącą przez ulicę L. Gricenko, z której ojcem miał jakieś rachunki osobiste, złajał ją brutalnemi słowy, zabrał do cyrkułu starokijowskiego i tam ją obił.

Uznając postępowanie rewirowego Stecenki za niezasługujące na pobłażanie, ponieważ wbrew moim rozporządzeniom o uprzejmem postępowaniu z publicznością, zachował się w sposób brutalny, i nawet obił G., co uczynił z powodu stosunków osobistych, czem

udowodnił, iż przez cały czas pełnienia przez niego obowiązku rewirowego nadetatowego nie zapoznał się z obowiązkami urzędnika policyi, pozostawiam dochodzenie w tej sprawie p. naczelnikowi gubernii i usuwam Stecenkę ze służby policyjnej.

Zwracając specyalną uwagę na postępowanie Stecenki, polecam p.p. komisarzom utrwalić wśród swych podwładnych przekonanie, iż wszelkie prawne żądanie urzędnicy policyi winni wyrażać stanowczo, lecz w formie bezwarunkowo uprzejmej.

Ten zaś, który się będzie posługiwał swem stanowiskiem służbowem dla porachunków osobistych, będzie karany przezemnie z surowością nieubłaganą. Policmajster Martynow."

— **W sprawie cholery**. Wczoraj pod przewodnictwem wicegubernatora Czychaczewa odbyło się posiedzenie, celem obmyślenia środków walki z cholerą w Białej Cerkwi. Sprawnik białocerkiewski zdał sprawozdanie o stanie sanitarnym miasteczka, podkreślił brak lekarskiej pomocy i t. d. Z tego powodu postanowiono na dziś zwołać nadzwyczajne posiedzenie gubernialnej komisyi sanitarno-wykonawczej, która zajmie się tą sprawą.

— Kolejowa komisya sanitarna rozpoczęła swą działalność. Onegdaj odbyło się pierwsze posiedzenie tej komisyi, na którem między innemi postanowiono przygotować wagony sanitarne dla tymczasowego umieszczania i przewożenia chorych na cholerę, w kijowskim baraku cholerycznym zwiększyć ilość łóżek o 19 (dotychczas barak ten posiadał tylko 6 łóżek), utworzyć na stacyi Kijów stałe dyżury lekarskie, zabronić wywozu z Kijowa bez starannego opakowania starego ubrania, bielizny i t. d., utworzyć podkomisye sanitarno-wykonawcze w obrębie gub. kijowskiej i chersońskiej. Przyjęto również wniosek odeskiej komisyi sanitarnej, która prosiła o informowanie jej o wypadkach zasłabnięcia na cholerę podróżnych, jadących do Odesy, oraz o komunikowanie adresów tych osób. Zbieranie tego rodzaju informacyi polecono głównym konduktorom.

— Od chwili pojawienia się w mieście naszem epidemii cholery największą ilość wypadków zasłabnięcia na cholerę zanotowano na Zwierzyńcu i w jego okolicach. Badania bakteryologiczne wykazały, iż główną przyczyną częstych wypadków cholery na Zwierzyńcu jest używanie przez mieszkańców wody z Dniepru. Wobec tego zarząd miejski zwrócił się do towarzystwa wodociągowego z prośbą, aby nie zabraniało mieszkańcom Zwierzyńca korzystać z kranów rozdawczych na Peczersku, motywując swą prośbę tem, iż według umowy, zawartej przez miasto z towarzystwem, to ostatnie obowiązane jest udzielić bezpłatnie wody biedniejszej ludności.

— **Miejscowy zarząd kolejowy** zalecił przerwać wydawanie bezpłatnych biletów przejazdowych do stacyi kolei Syberyjskiej i Wschodnio-Chińskiej byłym urzędnikom kolejowym, przesiedlającym się na Syberyę.

— **Sanitarny stan Demijówki**. Znaczna część taborów asenizacyjnych w drodze powrotnej z miasta przejeżdża przez Demijówkę, zatruwając powietrze wyziewami. Wobec tego komisya sanitarno-wykonawcza Demijówki czyni starania u administracyi o wydanie rozporządzenia, aby tabory asenizacyjne skierowywano przez ul. Niemiecką w stronę Sowki.

— **Kara administracyjna**. Za przekroczenie obowiązującego rozporządzenia gen.-gubernatora 5-ciu włościan z gub. kijowskiej i 6-ciu z — wołyńskiej skazanych zostało na 3 miesiące więzienia.

— **Cholera**. Wobec pojawienia się epidemii cholery w Białej Cerkwi, wydane zostało rozporządzenie wysłania do Białej Cerkwi lekarzy ziemskich i felczerów.

— **Brak wody**. Naczelnik powiatowej komisyi poborowej zwrócił się do prezydenta miasta ze skargą na brak wody. Od trzech dni w domu niema wody, a właściciele sąsiednich kamienic nie pozwalają korzystać ze swych wodociągów. Kancelarya naczelnika mieści się przy ul. Bezakowskiej.

— **Statystyka cholery**. W ciągu dnia wczorajszego do szpitala Aleksandrowskiego przywieziono 6 chorych z symptomatami cholery; do żydowskiego—1. Zmarł w szpitalu dla robotników 1 chory.

Ogółem od początku epidemii zajestrowano 65 wypadków, stwierdzonych analizą bakteryologiczną.

Śmiertelność wśród osób, chorych na cholerę, dotychczas wynosi 49,2%. Z ogólnej ilości chorych z symptomatami cholery (240), analiza stwierdziła prawdziwą cholerę azyatycką u 27%.

— Z prowincyi donoszą o 2 podejrzanych wypadkach choroby w m. Czerkasach; 1—w pow. skwirskim, 1—w pow. wasylkowskim i 2—w pow. kijowskim.

OSOBISTE.

— Wczoraj wyjechał w sprawach służby z Kijowa gen.-gubernator W. Suchomlinow. Towarzyszą mu pułkownik Szczołokow i adjutanci.

— Z Żytomierza powrócił zarządzający kancelaryą gen.-gubernatora, A. Niewierow, który był tam wydelegowany przez naczelnika kraju dla wyświetlenia kilku kwestyi, związanych z rewizyą instytucyi ziemskich.

— MILIONER ŻEBRAK. Gen.-gubernator przesłał inspektorowi lekarskiemu prośbę o ustanowienie opieki nad milionerem-żebrakiem I. Burgsdorfem. Prośba podana jest przez szwagra jego, p. Rozenfelda, w imieniu żony Burgsdorfa i jego córek, który prosi o zbadanie stanu umysłowego Burgsdorfa. Człowiek ten zebrał około 1½ miliona rubli i ma je złożone w banku, skąd przed pogromem podnosił procenta i dawał na utrzymanie domu. Przestraszony pogromem, wpadł widocznie w chorobę umysłową, procenta pokryjomu zaczął dodawać do kapitału i przestał zupełnie dawać pieniądze rodzinie, tak, że ta w okropnej nędzy zmuszona była uciekać się do jałmużny. Inspektor lekarski, celem wyświetlenia całej tej sprawy, przeprowadzić ma specyalna badania.

— ZAARESZTOWANIE. Właściciel «Express'u», p. Szancer, otrzymał niedawno przez posłańca list od jakiejś «ligi» z żądaniem pieniędzy na jej potrzeby. P. Szancer zaczął pertraktować o zmniejszenie żądanej kwoty. Codziennie też przychodził doń w tej sprawie ten sam posłaniec i codzień zmniejszały się żądania ligi. Zawiadomiona o tem policya aresztowała onegdaj na placu ratuszowym ekspropryatora i posłańca, który w sprawie otrzymania pieniędzy pośredniczył między p. Szancerem a «ligą». Posłaniec nazywa się A. Jarosławcew, wyłudzał zaś pieniądze — I. Jeremienko, syn mieszkańca wyspy Truchana.

— ARESZTOWANIE SAMOZWAŃCA. Z Taraszczy gubernator otrzymał wiadomość o zaaresztowaniu tam Dyaczenki, podającego się za wice-inspektora straży konno-policyjnej. Samozwaniec zjawił się najpierw w koszarach strażników, oświadczył im, że został wydelegowany dla zlustrowania oddziałów straży. Następnie rewidował księgi, ubrania, broń strażników, oglądał stajnię, obiecywał nagrody, zachowywał się jednem słowem tak, że strażnicy uwierzyli we wszystko, co mówił. Tego samego dnia wszakże sprawnik zaaresztował wice-inspektora, który, jak się okazało, był strażnikiem i przyjechał do Taraszczy szukać służby.

— KRADZIEŻE. W nocy z 3-go na 4-ty września dokonano zuchwałej kradzieży w składach mąki Grinberga i G. Duba. Rabusie dostali się do składu przez kanał do odprowadzenia wody deszczowej, wyłamawszy następnie podłogę, weszli do jednego składu, a stamtąd do drugiego. Gotówki w kasie magazynów było niewiele, tak, że rabusie zabrali tylko 29 rb. i za 15 rb. marek.

Z mieszkania A. Mitnickiej przy Andrzejowskim Zjeździe Nr. 2 skradziono rzeczy za rb. 120.

W tramwaju, idącym do Bramy Nikolskiej, skradziono duchownemu z Hostomla, Kremińskiemu, krzyż srebrny.

— NAPAŚĆ. Na przechodzącą wieczorem przez Besarabkę Ch. Kurną napadły dwie kobiety, które zerwały z niej 15 sznurków korali i 2 pierścionki i zaczęły uciekać. Policya je schwytała, jak również ich wspólnika, A. Załogina, któremu oddały skradzione przedmioty do schowania.

— ŚMIERĆ ZAGADKOWA. W nocy z dn. 4-go na 5-ty września znaleziono w Bojarce na szynach w pobliżu drugiej platformy kolejowej zwłoki Papkowa, kancelisty służby poborów zarządu kolei Poł.-Zach. Głowa Papkowa została widocznie zmiażdżona przez jeden z przechodzących w nocy pociągów. Nie wyjaśniono dotychczas, czy to było samobójstwo, czy nieszczęśliwy wypadek. Papkow mieszkał w jednej z willi w Bojarce.

— ZABITA PRZEZ POCIĄG. Dn. 4 września w pobliżu stacyi Romanów, kolei poł.-zach., pociąg pocztowy Nr. 3 przejechał jakąś kobietę w średnim wieku.

Z SĄDÓW.

Wczoraj kijowski wojenny sąd okręgowy rozpatrywał sprawę Iwana Iljuszczenki i kozaka Spiridona Spiridonowa, oskarżonych o udział w napadzie na powracających z towarami dwunastu mieszkańców wsi Syta-Buda, w nowozybkowskim powiecie, czernihowskiej guberni. Napad miał miejsce w nocy 18 lutego r. b., między osadą Klińce a Sytą-Budą. Napastnicy sterroryzowali jadących krzykiem i strzałami z rewolwerów i odebrali im 700 rubli; opierających się obezwładnili i ogłuszyli, bijąc po głowach kolbami brauningów i mauzerów. Po wysłuchaniu 16 świadków i obrony, sąd po krótkiej naradzie wydał wyrok, uwalniający dla braku dowodów obu oskarżonych od wszelkiej odpowiedzialności.

KRONIKA POLSKA.

— **Litwa**. Pod tym tytułem w Wilnie zaczęło wychodzić nowe pismo tygodniowe, o którego celu organ litewski «Viltiaus Zinios» pisze:

«Na Litwie zamieszkuje mnóstwo ludzi, uważających się za litwinów, lecz nie rozumiejących języka litewskiego i mówiących tylko po polsku lub po rosyjsku. Są to przeważnie wynarodowieni pod wpływem polaków litwini. Zapomniawszy języka nie mogą korzystać z pism litewskich. Pragnąc tych litwinów, zostających pod wpływem, zaznajomić z potrzebami ojczystemi, zamierzono wydawać gazetę polską, pisaną w duchu litewskim».

Jaki zaś jest ten «duch litewski», widzimy z następującego ustępu słowa wstępnego «Litwy»:

...«Polska narodowa demokracya, nie mogąc obecnie wynaradawiać przez szkołę, wynaradawia dalej przez kościół, sądząc, że gdy wszystkich spolonizuje, zrobi jeden naród i będzie zgoda»...

...«Z czasem litwini pod rządami Rosyi uzyskali druk, prasę, a obecnie i szkołę»...

...«Cała obecna gubernia wileńska, oprócz powiatów: dzisieńskiego i wilejskiego mówiła po litewsku. Widzimy obecnie prawie połowę tej przestrzeni, mówiącą po białorusku lub po polsku, a z wyznania będącą katolicką. Są to litwini, wynarodowieni przeważnie przez kościół i dwór»...

Jest więc to nowy organ siania niezgody i waśni narodowościowej pomiędzy litwinami a polakami na Litwie.

— **Z sejmu galicyjskiego.** Sejmowy klub konserwatywny wybrał na prezesa Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, Koło zaś sejmowe prof. Głąbińskiego.

Sejm uchwalił jednomyślnie wnioski nagłe, domagające się od rządu dalszej, energicznej akcyi ratunkowej, niezbędnej wobec klęsk żywiołowych, które nawiedziły w r. b. Galicyę.

Poseł Stapiński uzasadniał nagłość wniosku w sprawie czteroprzymiotnikowej reformy wyborczej. Mówcę popierali posłowie: Leo, Korol, Oleśnicki. Przeciwko nagłości przemawiał Piniński, jakkolwiek pragnie, aby sejm zajął się jaknajprędzej i poważnie kwestyą reformy. Przy głosowaniu imiennem 64 posłów uświadczyło się za nagłością wniosku, a 52 — przeciwko. Wobec braku wymaganej przez prawo większości ⅔ głosów, nagłość odrzucono.

Starorusin Korol zarzucił Kołu polskiemu w parlamencie, że zaniedbała sprawy regulacyi rzek w Galicyi. Zarzut powyższy odparł prezes Koła polskiego, prof Głąbiński.

Następnie posłowie: Korol i Oleśnicki przedłożyli dwa wnioski w sprawie reformy wyborczej.

Poseł Adam przedstawiał projekt prawa o rozszerzeniu zakresu działania sejmu, powierzeniu sejmowi kontroli nad działalnością władz państwowych w kraju, oraz o uczynieniu namiestnika odpowiedzialnym wobec sejmu.

Poseł Tertil żądał utworzenia we Lwowie krajowego trybunału administracyjnego, mającego zastąpić wiedeński.

Poseł Leo interpelował namiestnika, czy gotów złożyć w imieniu rządu oświadczenie obowiązujące.

Sejm potrwa do końca października r. b.

Uchwalono wybrać komisyę, złożoną z 25 posłów, w sprawie reformy wyborczej.

Uznano za prawidłowy wybór 121 posłów, którzy też złożyli przysięgę poselską.

— **Popieranie organizacyi.** Władze szkolne w Poznańskiem poleciły spisać nazwiska wszystkich tych nauczycieli, którzy w roku ubiegłym zajmowali się bibliotekami niemieckiemi, oraz igrzyskami i zabawami wśród młodzieży. Władze chcą się zarazem dowiedzieć, czy tacy nauczyciele już w gminach otrzymali osobne wynagrodzenie. Równocześnie zapowiadają, że tego roku za popieranie germanizacyi udzielane będą wyższe jeszcze wynagrodzenia, niż poprzednio.

— **Agitacya protestancka.** «Schlesische Volks Zeitung» donosi, że rozwinęła się agitacya w celu sprowadzenia protestanckich mazurów na zachód Rzeszy niemieckiej, a równocześnie o sadzania protestantów z zachodu na wschodnich kresach. Na Mazurach rozrzucają plakaty po wszystkich wsiach, zachęcające ludność do wędrówki w przemysłowe okolice Nadrenii, a landbank berliński werbuje osadników do Poznańskiego. Agitacya pomiędzy mazurami ma na celu, jak pisze «Schlesische Volks Zeitung», sprowadzenie na zachód jak największej liczby polaków protestantów, aby z ich pomocą rozwinąć skuteczną agitacyę protestantyzmu pomiędzy katolikami polakami w Nadrenii i Westfalii.

— **Z powodu pobicia studentów.** Ostatni «Warsz. Dniewnik», z powodu dwóch wypadków pobicia świeżo przyjętych do uniwersytetu studentów, przypomina, że wypadki analogiczne wywoływały zamknięcie szkół prywatnych. Przy tej sposobności «Dniewnik» potępia szkoły polskie. W rzeczywistości nie stwierdzono, aby ekscesów dopuścili się uczniowie szkół prywatnych. Prasa polska energicznie protestuje przeciwko oskarżeniom i groźbom «Warsz. Dniewnika«.

Kronika ekonomiczna.

—:—

Próba kopaczek kartofli. Dn. 7 b. m., jak donosi «Słowo», odbyła się w Trembkach pod Zakroczymem, majątku p. Ignacego Jaworowskiego, próba kopaczek kartofli, systemu Ransome'a, sprowadzonych z Anglii przez dom handlowo-rolniczy Alfreda Grodzkiego.

Nie pierwsza to była próba; jedna odbyła się już 20 lipca w Moczydłach pod Warszawą, a wtedy «Gazeta Rolnicza» (zob. nr. 31) o nieznanej jeszcze u nas w kraju kopaczce wyczerpującą i pochlebną pomieściła wzmiankę.

Zdaje się, że opinię tę podzieliła większość licznie zebranych w Trembkach ziemian okolicznych. Że wyrób angielskiej fabryki odznacza się wielką dokładnością i solidnością w odrobieniu, przy angielskim fabrykacie chyba podkreślać nie potrzeba.

Kopaczka posiada lemiesz niezwykle szeroki, zaopatrzony w szpic wymienny, który po zdarciu z łatwością nowym zastąpić można. Zagłębianiem lemiesza w ziemię i zapuszczaniem lub wyważaniem kopaczki dyryguje powożący maszyną, za pomocą dźwigni, umieszczonej tuż przy bardzo wygodnym koziołku powożącego. Poruszoną lemieszem ziemię z kartoflami i nacią rozrzucają widełki, dwa lub trzy palcowe, stałe lub ruchome, znajdujące się w liczbie 9 lub 12 na kole wyrzutowem. Oddzielając dokładnie kartofle od łętów i ziemi, widełki wyrzucają kartofle na rząd niezbyt szeroki.

— Gdyby to tak ci wynalazcy dostarczyli nam maszyny, któraby zbierała te kartofle—odzywały się głosy rolników — to istotnie wielką oddaliby nam usługę w czasach, gdy z kopaniem kartofli się trzeba śpieszyć, a rąk do pracy mało.

O kopaczce Ransome'a jeszcze dodać należy, że rozstawianie kół zmieniać się daje w miarę potrzeby w dość szerokich granicach. Warunki w Trembkach o tyle były niekorzystne, że nać jeszcze zielona była bardzo długa, nadto plon kartofli niezwykle obfity, ale z drugiej strony ziemia sucha, bez wielkiego oporu się krusząca, ułatwiała normalne funkcyonowanie zarówno lemiesza, jako i widełek koła wyrzutowego. Kopaczka posuwała się z równą szybkością, jak żniwiarki, jednak z próby trudno było obliczyć, ile na dzień zrobić zdoła. Dwa silne konie, ale zapewne na zmianę, do pociągu wystarczają. Obecni ziemianie przyznawali systemowi Ransome'a wyższość nad znanemi im dotąd kopaczkami, tak, iż rezultat próby był pomyślny.

Bitwa w Bergreichensteinie.

—):(—

W południowo-zachodnich Czechach w pobliżu granicy bawarskiej, leży miasteczko Bergreichenstein, dotąd nieznane nikomu, oprócz mieszkańców królestwa czeskiego, a od ubieg. wtorku sławne w całej środkowej Europie. Sławne nie dlatego, żeby się w niem stało coś niebywałego, zwłaszcza w naszych czasach, ale dlatego, że rozsławić je podobało się pangermanom. Była tam bitwa trzydniowa, zupełnie, jak owa sławna pod Lipskiem, po której gwiazda Napoleona I już stanowczo zaczęła gasnąć. Tak po bitwie w Bergreichensteinie ma zgasnąć nadzieja na uciszenie się walki czesko-niemieckiej. Przynajmniej tak utrzymują pangermańscy astrologowie.

W owem miasteczku zgromadzili się członkowie «Böhmerwaldbundu», a że jest to Związek pangermański, więc obowiązkiem jego drwić z czechów. Drwiny te są przeważnie burszowskie, ponieważ do «bundu» należy dużo burszów akademickich i rzemieślniczych. Słowianie nie zawsze rozumieją dowcipy niemieckie, — w tem całe nieszczęście! Bursze dowcipkowali sobie z czechów w pierwszy dzień zjazdu, w niedzielę, a czechom się wydało, że są znieważani. Zamiast tedy śmiać się z dowcipów, podnieśli żylaste pięści i trochę burszów poturbowali. *Es kommt vor!* — powiedzieli starsi członkowie bundu i zalecili burszom zaniechać dowcipów. Niestety, powaga ich działa krótko. W poniedziałek bursze znowu dowcipkowali w piwiarniach i na ulicach, po których urządzali pochody patryotyczne, to znaczy z pieśnią «Deutschland, Deutschland über alles», z kokardami pruskiemi w pętlicach i czarno-białemi chorągwiami. Było więc znowu parę utarczek z czechami, ale bardzo niewinnych, ponieważ czesi między sobą postanowili unikać awantur. Właśnie ta ich powściągliwość doprowadziła do wtorkowej bitwy. Wydało się pangermanom, że czesi się nastraszyli, można przeto sobie pozwolić. We wtorek zatem zaczęli po miasteczku swój patryotyczny spacer, przyczem czechom, stojącym w drzwiach domów, a czeszkom, patrzącym z okien, posyłali swe dowcipy, były zaś one coraz dowcipniejsze, takie pangermańskie, hakatystyczne, że czeskim gburom zaczęły ręce świerzbieć. Ktoś komuś pięścią dogodził. Wnet podniosły się kije i było przez czas jakiś tak, jak gdy się cepami młóci zboże. Kiedy jednak ten wylew sąsiedzkich uczuć trwał nieco za długo, zjawiła się policya i żandarmerya pod komendą komisarza starostwa p. Pavlovsky'ego — na nieszczęście, czecha! Udało mu się rozdzielić zapaśników, ale i burszom z bundu bardzo się to nie podobało, że czech komenderuje, zaczęli przeto znowu się gromadzić, grozić kijami i śpiewać niemieckie «Sturmliedy». Policyanci, grzecznie salutując, mówili do każdego z nich osobno: «Niech się pan rozejdzie!»

Ale żaden z panów nietylko nie chciał się rozejść, lecz jednego policyanta boleśnie poczęstowano pięścią w bok. Policyant upadł, wtedy zaś bursze rzucili się na innych z okrzykiem: «Przepędzić tych Wencliczków!» Lecz jednocześnie komisarz zakomenderował żandarmom: «Rozpędzić!» Zaczęła się tedy bijatyka tak długa i zacięta, że komisarz posłał po dragonów. Przybyli oni — rozległo się trzykrotne wezwanie do porządku — a potem atak jazdy. Trzech niemców zraniono śmiertelnie, kilkunastu lekko, wypłazowano wielu i na tem byłby koniec, gdyby «ktoś» już w nocy nie zburzył domu czeskiej «Besedy».

Zebrała się rada miejska, uchwaliła protest, w którym zażądała oddania pod sąd komisarza Pavlovsky'ego, a odwołania z Böhmenladu wszystkich urzędników, żandarmów i policyantów narodowości czeskiej, wreszcie wysłała telegramy do ministerstwa i do wszystkich niemieckich posłów, prosząc ich, aby energicznie stanęli w obronie znieważonej godności niemieckiej.

Ostatnie wiadomości.

—:—

Sytuacya w Turcyi. Z Salonik donoszą, że sytuacya ekonomiczna w kraju jest rozpaczliwa skutkiem marnych bardzo zbiorów i nieustannych strajków. Strajkujący stawiają nader trudne do spełnienia wymagania, tak, że w wielu miejscach z ogromnemi trudnościami zostały one zaspokojone. Porozumienie się dyrekcyi kolei Wschodnich z personelem służbowym jest tylko prowizoryczne i prezos rady administracyjnej T-wa kolejowego, hrabia Vitalis, zmuszony był przyjechać do Salonik, celem zbadania osobiście całej sprawy. W d. 15 b. m. pociągi zaczęły chodzić, strajkuje zato personel tramwajów elektrycznych; porozumienie się, a co za tem idzie, koniec strajku nie wydaje się blizkiem.

— Z Konstantynopola donoszą: wobec wieści w wielu dziennikach podanej co do reorganizacyi tureckiej armii, stwierdzić należy, że istnieją pod tym względem liczne idee i projekty, ale na razie na poważną reformę armii długo jeszcze trzeba będzie czekać i jedynie tylko pracę nad nową ustawą wojskową faktycznie rozpoczęto. Główną trudność stanowi kwestya służby wojskowej chrześcian i korzystnego ich zużytkowania w armii.

Sułtan zamierza kazać odbić pamiątkowy medal wolności i przesłać go wszystkim monarchom europejskim.

Nota francusko-hiszpańska. Nadeszłe do Paryża sprawozdania stwierdzają, że treść noty francusko-hiszpańskiej wywarła w szeregu kancelaryi państwowych bardzo korzystne wrażenie.

Konkurs międzynarodowych towarzystw gimnastycznych rozpocznie się w Watykanie dn. 10 (23) b. m.

Mobilizacya floty austryackiej. Austryacka flotylla dunajska, złożona z czterech monitorów, a mająca z Budapesztu odpłynąć do portu zimowego, otrzymała nagle rozkaz przygotowania się do boju. Zaopatrzono ją w materyały wybuchowe. Przypuszczają, że flotylla odpłynie w okolice Sawy, celem obrony granicy od strony Serbii.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Prasa rosyjska o uchwale rady profesorskiej.

Petersburg.—„Słowo" podaje rozmowę swego współpracownika z profesorami uniwersytetu w sprawie uchwały rady profesorskiej. Profesorowie oświadczyli, iż niezbędną jest rzeczą reagować w jakikolwiek sposób na okólniki ministra oświaty, a to w celu zapobieżenia wybuchom wśród studentów.

Sami profesorowie powinni bronić uniwersytetu, nie powtarzając błędu, jaki miał miejsce w latach ośmdziesiątych, gdy profesorowie milczeli, pozostawiając walkę studentom.

Gdy się studenci przekonają, że profesorowie stoją na straży ich interesów, natenczas powstrzymają się oni od wystąpień z protestami.

Petersburg. — „Peter. Listok" donosi, jakoby profesorowie zamierzali zwrócić się do studentów z odezwą, nawołującą ich do spokojnego przystąpienia do pracy.

Petersburg. — „Riecz" oświadcza, iż uchwała rady profesorskiej nie jest groźbą, lecz okrzykiem, jaki się wyrwał z duszy i wskazaniem na to, że obecna sytuacya jest bez wyjścia. Ministerstwo przyjmuje odpowiedzialność na siebie, lecz potrzebni są wykonawcy postanowień ministerstwa, a tej roli rada profesorska się zrzeka. Pozostaje obecnie chyba usunąć wszystkich profesorów.

Dziennik wyraża nadzieję, że studenci powstrzymają się od nieobmyślanego wybuchu, co byłoby jedynie na rękę reakcyi.

W sprawie wolnych słuchaczek.

Petersburg.—Jak twierdzą tutaj, ostateczna decyzya w sprawie wolnych słuchaczek będzie dla nich pomyślną. Jednak ma być ograniczona liczba słuchaczek, pozostawianych w wyższych zakładach naukowych, i w tym celu zarządzony zostanie konkurs patentów.

Wystawa przemysłowa.

Petersburg. — Otrzymane zostało pozwolenie na urządzenie w Odesie w maju 1909 r. wystawy przemysłowej.

Cholera w Rosyi.

Petersburg.—Wobec tego, iż epidemia cholery znacznie się rozszerza, zarząd miejski wydał rozporządzenie o zamknięciu szkół na półtora miesiąca, oraz o przyjmowaniu do szpitali chorób chronicznych chorych na cholerę.

Petersburg. — Wciągu ubiegłej doby zachorowało na cholerę 392 osób, zmarło 125.

Interpelacya.

Petersburg.— Interpelacya w sprawie okólników Szwarca zostanie wniesioną do Dumy prócz październikowców, przez kadetów i posłów z lewicy.

W sprawie budowy pancerników.

Petersburg. — Na wczorajszem posiedzeniu rady ministrów obradowano nad kwestyą budowy pancerników.

Różne.

Petersburg. — Liga oświaty zamierza urządzić obchód jubileuszu Tołstoja.

Petersburg.— Biuro informacyjne zaprzecza wiadomościom prasowym o nieporozumieniu, wynikłem pomiędzy oberprokuratorem Synodu, Izwolskim, a wice-prokuratorem, Rogowiczem, i o usunięciu się tego ostatniego z zajmowanego stanowiska.

Petersburg. — Naczelnik miasta zabronił sprzedaży wódki w dni świąteczne.

Petersburg.— Związkowcy n. r. przesłali naczelnikom ziemskim i wójtom gminnym odezwę do włościan, nawołującą ich do uchwalenia żądania zniesienia Dumy Państwowej.

Petersburg. — Według pogłosek dziekani wszystkich wydziałów uniwersytetu petersburskiego opuszczają swe stanowiska.

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Wyborg.—Dn. 3 września zmarł marynarz z załogi angielskiego statku, który przybył z Petersburga do portu „Sak-Kijarwi". Gubernator postawił w senacie wniosek odwołania najbliższych jarmarków.

Helsingfors. — Wobec zbliżającej się epidemii cholery senat zalecił dokonywać oględzin przybywających statków i pociągów.

Czernihów. — W miasteczku Morowsku, w pow. osterskim, wysadzono chorego na cholerę z parostatku, idącego z Kijowa do Czernihowa.

Uralsk.—Od dn. 1 do dn. 3 września zachorowało na cholerę 35 osób, zmarło 14. W Gurjewie dn. 3 września zasłabło na cholerę 16 osób, zmarło 5; w Żiłoj Kosie od dn. 26 do 31 sierpnia zasłabło 21 osób, zmarło 9. Powiat gurjewski uznany został za opanowany przez cholerę.

Tyflis.—Dn. 4-go września zachorowało przed południem na cholerę 9 osób.

Riazań. — We wsi Koczura w pow. dankowskim zachorowało na cholerę 12 osób, zmarło 4.

Orzeł.—Gub. orłowska została uznana za zagrożoną przez cholerę. W Ekaterynówce w pow. jeleckim, z siedmiu osób, które zachorowały na cholerę zmarło 4.

Elizawetpol.—Dnia 3-go września zachorowało 13 osób, zmarło 10.

Kercz.—Od 2 do 4 września zachorowało 6 osób, wyzdrowiało 4, zmarło 4. Od początku epidemii zachorowało 44 osób, zmarło 25.

Ekaterynosław.—Zachorowało na cholerę 6 osób, zmarło 2, chorych 30.

Połtawa.—Gubernia została ogłoszona za zagrożoną przez cholerę.

Warszawa.— Na mocy rozporządzenia głównego naczelnika kraju urząd czasowego gen.-gubernatora gub. warszawskiej został zniesiony.

Mohylów (gubernialny).— Neratowowi, Godlewiczowi i Terleckiemu pozwolono na przeprowadzenie badań szerokotorowych linii kolejowej od Nowozybkowa do Orszy i od stacyi Gorbowo, przez Putywl—Połtawę, do stacyi Niżniednieprowsk, ogółem na przestrzeni 600 wiorst.

Petersburg.—Do Dumy zostały wniesione preliminarze ministerstwa oświaty i departamentu podatków. Preliminarz dochodów pierwszego określono w kwocie 4,659,320 rb., preliminarz wydatków—w kwocie 64,027,109 rb., w tej liczbie na właściwe potrzeby ministerstwa oświaty — 55,420,830 rb. Prócz tego 13 mil. ma być wydatkowane ze specyalnych funduszów ministerstwa. Preliminarz dochodów departamentu podatków stałych określono w kwocie 271,439,117 rb., preliminarz wydatków—w kwocie 14,072,818 rubli.

Birsk.—Otwarto birską szkołę realną, pierwszy średni zakład naukowy w powiecie.

Kostroma. — Zachorowały na cholerę 2 osoby, zmarły 2; w Nerechcie zmarła 1; w Makarjewie zasłabła 1; w Kineszmie zasłabły 4, zmarły 2; w Jurjewcu zasłabła 1.

Smoleńsk.—W pow. juchnowskim 4-ch złoczyńców napadło na sklep monopolowy. Zabita została matka subiekta. Rubusie umknęli. Pieniądze nietknięte.

Berlin. — Dnia 3 wrześni w parlamencie niemieckim podejmowano członków konferencyi związku międzyparlamentarnego. Na przyjęciu obecni byli ministrowie zagraniczni, urzędowi przedstawiciele mocarstw, przedstawiciele prasy niemieckiej i zagranicznej. Prezydent grupy niemieckiej, Eichhof, powitał zebranych mową, wygłoszoną w języku niemieckim. Dnia 4 września w gmachu parlamentu otwarta została konferencya pod przewodnictwem księcia Schöneich-Carolath. Do prezydyum powołano przedstawicieli różnych krajów, z wyjątkiem Rosyi, a to z tego powodu, iż Duma Państwowa nie tworzy oddzielnej grupy w związku międzyparlamentarnym. Na konferencyę przybyli następujący delegaci rosyjscy: Guczkow, bar. Szylling, Bułat, Falcfein, Jefremow, Maksudow, Milukow, Nisselowicz, Czychaczew i Parczewski. Obecni byli wszyscy ministrowie niemieccy z księciem Bülowem na czele. Książe Carolath zagaił posiedzenie przemową, w której zaznaczył, iż naród niemiecki miłuje nadewszystko pokój. Następnie Kanclerz Bülow powitał konferencyę w imieniu rządu niemieckiego. W swej mowie ks. Bülow wspomniał o apostołach idei pokoju, w szczególności zaś o Passym. W dalszym ciągu kanclerz powiedział: „Walczycie z trudnościami, stojącemi na drodze, prowadzącej do każdego wielkiego dzieła, każdego trudnego zadania. Namiętności i przesądy stoją na przeszkodzie waszemu wielkiemu zadaniu, ale z roku na rok powodzenie wasze staje się coraz widoczniejszem. Dobre chęci współobywateli w większości wypadków sprzyjają wzajemnej zgodzie narodów, a postęp i pokój harmonizują z waszemi dążeniami. Rządy państw pozostają też w zgodzie ze sobą. Różnica zdań istnieje tylko co do wyboru najbardziej nadających się do przyjęcia środków, prowadzących do celu. Niemcy żywo interesują się kwestyami, obchodzącemi związek, w szczególności zaś kwestyą arbitrażu". Następnie ks. Bülow zreasumował wszystko to, co Niemcy uczyniły dla sprawy arbitrażu i tak mówił dalej: „Uważamy za obowiązek uczestniczyć w konferencyi potęg morskich. W Londynie nasze współdziałanie zagwarantowane zostało odnośnym wnioskiem zgodnym z interesami obrony prawnej i wieczystemi prawami zasad humanitarnych". Kanclerz niemiecki zaznaczył, że umiłowanie pokoju nie można identyfikować z brakiem patryotyzmu i zakończył mowę swą następującemi słowami: „Niemcy, nauczone przez historyę, która prawie trzy wieki nie szczędziła im uciążliwych lekcyi, pragną i muszą pragnąć tego, aby powstały silnem państwem, będącem zawsze w stanie bronić swej ziemi, godności i niezależności. Naród niemiecki, pragnący pokoju, opartego na prawie i sprawiedliwości, nie nadużywa, ani też nadużyje siły". Mowę Bülowa przyjęto oklaskami. Konferencya postanowiła telegraficznie przesłać pozdrowienia cesarzowi Wilhelmowi i wyrazić mu wdzięczność za jego mowę, wypowiedzianą w obronie pokoju powszechnego.

Na zebraniu powzięto uchwałę, zgodnie z którą grupy związku mają wybrać komisyę do zaznajomienia się ze sprawami, które mają być rozpatrywane na konferencyi w Hadze. Polecono również grupom, aby komunikowały się ze swymi rządami w sprawie dostarczenia komisyom niezbędnych informacyi.

Konstantynopol. — Sułtan wydał irade, zatwierdzające umowę z bankiem otomańskim w sprawie pożyczki w sumie 4,000,000 funt. pod zastaw nieruchomości, które sułtan odstąpił skarbowi.

Berlin.—Rosyjscy posłowie do Dumy Państwowej, którzy przybyli tutaj na konferencyę parlamentarną, utworzyli biuro organizacyjne, które po powrocie posłów do Rosyi, zajmie się utworzeniem z posłów do Dumy i członków Rady Państwa rosyjskiej grupy parlamentarnej związku międzyparlamentarnego. Na prezesa biura obrano czasowo Guczkowa, który od 4-go września brał już udział w posiedzeniach rady związku w charakterze przedstawiciela Rosyi na skutek zaproszenia rady. Posłowie złożyli wizytę ambasadorowi rosyjskiemu.

Konstantynopol.— Skończył się strajk na kolejach anatolińskiej, bagdadzkiej i wschodniej, jak również strajk służby tramwajowej. Porta postanowiła wydać roczne subsydyum beduinom, których interesy zostały pogwałcone przez budowę kolei hedżaskiej.

Tauris. — Ejn-ed-daouleh ogłosił oficyalne ultimatum, w którem żąda złożenia broni w ciągu 48 godzin, grożąc w przeciwnym razie bombardowaniem dzielnic zamieszkałych przez rewolucyonistów. Rewolucyoniści postanowili stawić opór, nie wypuszczając z miasta europejczyków i zatrzymując nawet pocztę. Oddział makiński z 5 działami znajduje się w Sofianie, w odległości 35 wiorst od Taurisu.

Paryż.—Według informacyi, zaczerpniętych ze źródeł wiarogodnych, minister spraw zagranicznych, Izwolskij, w połowie września przyjedzie z Włoch do Paryża, gdzie zabawi pewien czas, potem wyruszy do Londynu i powróci do Petersburga przez Berlin. W Berlinie zamierza on zabawić też kilka dni.

Rzym. — Według informacyi agencyi Stefani we wrześniu ma nastąpić spotkanie Izwolskiego z Tittonim w Desio.

Teheran. — Zawieszona trzy miesiące temu gazeta liberalna „Nedatbatan", zaczęła znowu wychodzić. Pierwszy numer zawiera artykuł, potępiający bezprawia dni rewolucyjnych i nawołujący ludność do uspokojenia.

Lozanna.—Sąd ogłosił wyrok w sprawie Sziro. Na mocy tego wyroku Fogt skazany został na rok i 3 miesiące więzienia, Djaczkow na 2 miesiące więzienia i zwrot kosztów sądowych. Djaczkowowi zaliczono więzienie pierwiastkowe. Goldszteina, Dawriczena i Annę Szwarc sąd uniewinnił.

Monachium. — Przyjechał z Wiednia minister Izwolskij.

Konstantynopol.—Na całej przestrzeni kolei Wschodnich wybuchł strajk, skutkiem niespełnienia przez dyrekcyę żądań pracowników. Wieczorowy pociąg doszedł tylko do Adryanopola.

Allahabad. — Według doniesień podróżnika Steina, w Karaszarze znaleziono obrazy i rzeźby z czasów buddyjskich wpływów. Znaleziono również dokumenta z VIII i IX wieku, pochodzenia indyjskiego i tybetańskiego.

Waszyngton. — Podczas dzisiejszego wzlotu balonu Wrighte złamała się śruba w aeroplanie, skutkiem czego aparat się przewrócił. Wrighte i jego towarzysz wypadli na ziemię. Aeroplan uległ zupełnemu zniszczeniu.

Konstantynopol. — Radca ambasady tureckiej w Petersburgu, Fachr-Eddin bey mianowany został na takie same stanowisko w Wiedniu. Radcą zaś w Petersburgu mianowany został pierwszy sekretarz misyi tureckiej w Madrycie, Erchad bey.

Sułtan wydał irade, sankcyonujące kontrakt z firmą niemiecką na przeprowadzenie telegrafu bez drutu w Turcyi.

Wódz plemienia kurdzkiego „milli" zajął Warcynę, gdzie został otoczony przez wojska rządowe.

Londyn.—Według wiadomości agencyi „Reutera" Anglia zawiadomiła państwa o swem przyłączeniu do noty francusko-hiszpańskiej w sprawach marokańskich.

Z ostatniej chwili.

—:—

(Od korespondentów własnych).

Decyzya w sprawie wolnych słuchaczek.

Petersburg.—Rada ministrów orzekła, iż kobiety nie mogą być dopuszczane do uniwersytetu.

Kwestya dopuszczenia jest kwestyą prawodawczą, o której rada decydować nie może. Tymczasem słuchaczkom, które nie mogą przenieść się na wyższe kursa żeńskie, pozwolono dokończyć kursu.

Giełda

Petersburg, 5 września.

4% Państwowa renta . . .	76½
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	77¼
5% pożyczk prem. 1864 r. . . .	373½
" " 1866 r. . .	268½
5% obl. prem. Szlach. Banku . .	228½
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komer.	333½
" Petersb. Dyskont.-Pożyczk. . .	—
" Rosyjsk. dla Handlu Zew.	326
" 1-a Odlewni stali „Sormowo"	114
" Bransk. Relsk. Fab. . .	112
" Putiłowsk. . .	89
" Bakińsk. T-a Naftow. . . .	365
" Naft. T-a Br. Nobel. . .	—
" Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	145
" Petersb. Prywat. i Komm.	136¼
" 1-go T-a Żegl. po Dnieprze. . .	—
" 2-go " " . . .	—
" „Hartman"	234
% Pożyczka 1905 r.	96
" " 1906 r. . . .	96
5% świadectwa włościańskie . . .	88¼
5% Pożyczka 1908 r.	95

Usposobienie ogólne z walorami i papierami dywidendowymi słabe, z tendencyą ku zniżce; obrót wogóle nieznaczny; z premiówkami—słabsze.

2)

Jacques Futrelles.

Myśląca maszyna.

IV. Tajemnica automobilu.

(Z angielskiego przełożył Z. W.)

— Żałuję, iż sam tego nie zrobiłem— westchnął Curtis.

— Możesz to sobie wynagrodzić przy następnej gospodzie. Kolacyjka nam wszystkim nie zaszkodzi i dobry humor nam przywróci.

Curtis w ruch wprawił swój automobil, i jakiś czas jechali w milczeniu. W końcu Reid pochylił się ku aktorce i zagadnął:

— Cóż humor? lepszy już?

Nie odbierając odpowiedzi, położył rękę na jej ramieniu i powtórzył zapytanie, ale i tym razem milczała.

— Przemów ty do niej, Jack.

— Co ci jest Małgorzato? — spytał Curtis, zwracając się ku niej.

Milczenie jedyną było jej odpowiedzią; zwolnił więc biegu i potrząsł ją z lekka za ramię.

— Co jej jest? Zemdlała chyba?

I znów nią potrząsł, tym razem silniej, ale również bez skutku.

— Małgorzato! — zawołał.

Dotknął ręką jej twarzy; zimna była jak lód; poraz trzeci potrząsł nią, poczem automobil zatrzymał, przerażony rozpiął jej rękawiczkę i wziął za rękę, szukając pulsu. Ręka zimna była jak twarz i zupełnie bezwładna.

— Musi być chora—bardzo chora, — rzekł silnie zaniepokojony. — Czy niema tu gdzie doktora w pobliżu?

Reid pochylony teraz był nad bezwładnem ciałem aktorki, i z przerażenia drżał mu głos, gdy przemówił.

— Pędźmy co tchu do następnej gospody; bliższą musi być aniżeli tamta, a może się tam doktór znajdzie.

Curtis chwycił za kierownicę i automobil na największą szybkość nastawił. Za trzy minuty ukazały się już światełka gospody, a gdy powóz stanął, obaj panowie jednocześnie zeskoczyli i wpadli do sieni, wołając o doktora.

— W sąsiednim domu — rzekł kelner.

Nie czekając dalszych wyjaśnień, Curtis i Reid pobiegli do automobilu, wzięli dziewczynę na ręce i zanieśli ją do pobliskiego mieszkania lekarza. Po długiem stukaniu drzwi się nareszcie otworzyły i służąca oznajmiła, że doktor jest w domu.

Ułożono ciało na sofie w sieni, i po chwili d-r Leonard ukazał się.

— Co się stało? — spytał.

— Sądzę, że nie żyje — rzekł Curtis.

Lekarz śpiesznie poprawił okulary.

— Kto ona?

— Miss Marguerite Melrose, aktorka.

— Co jej jest? — niespokojnie zagadnął Reid.

Doktór stał pochylony nad ciałem, Curtis i Reid oczekiwali zaś wyroku z wybladłemi twarzami. Nakoniec lekarz wyprostował się.

— Cóż? — spytał Curtis.

— Nie żyje — odparł doktór.

— Wielki Boże! — zawołał Reid. — Cóż się jej stało?

— Ot to! — rzekł doktór, ukazując długi, krwią zbroczony nóż. — Przebito jej serce.

Curtis wpatrzył się w niego, a potem spojrzał na nóż i na biały kawałek twarzy, wyzierającej z pod maski. Poczem upadł obok sofy na kolana.

II.

Tegoż wieczora d-r Leonard opowiedział całe zajście mr. Hutchinson Hatch'owi i kilku innym reporterom, którzy przybyli po relacye.

Policya poprzednio już była zjechała, i ciało odwieziono do pobliskiej wioski.

— Przyjechali tu z ciałem dziewczyny, opowiadał d-r Leonard, i powiedzieli mi, że to aktorka, miss Marguerite Melrose. Już wtedy nie żyła, choć jeszcze nie zastygła. Chcąc domacać się serca, trafiłem na nóż, który ją zabił. Była to ciężka, ordynarna broń, i wiedziałem odrazu, że ratunku żadnego niema.

Jeden z tych panów zwrócił uwagę drugiego na nóż, a gdy ten go zobaczył, zdawał się być bardzo poruszonym i spytał mnie, czy nie może go zatrzymać. Gdy mu powiedziałem, że nóż potrzebnym jest do lekarskich oględzin, nie chciał dać za wygranę i sprzeczał się, aż mu go z ręki odebrałem. Wówczas Reid wytłómaczył mu, że nie może być inaczej i zgodził się na to nareszcie.

Wtedy zatelefonowałem po policyę i spytałem tych panów, czy nie wiedzą, jak się to stać mogło. Ale nie domyślali się nawet niczego. Curtis był podobno poszedł po gazolinę, co mu z piętnaście minut zabrało, bo nie mogli odrazu znaleźć kluczy od szopy, w której ją trzymają, Reid zaś także wkrótce opuścił automobil, by się czegoś napić, a że spotkał w gospodzie znajomą, więc pozostał z nią dłuższą chwilę.

Miss Margueritte Melrose czekała więc sama w automobilu.

Gdy zatelefonowałem po policyę, Curtis wydał mi się bardzo zaniepokojonym i namówił Reida do powrotu do Bostonu, by zaraz wysłać dedektywów Pinkertona. Chciałem obu zatrzymać, ale uparli się i pojechali. Dali mi jednak swoje bilety i powiedzieli, że stoją w hotelu Teutońskim, gdzie ich każdej chwili można zastać.

— Jakże wyglądała ta młoda kobieta? — spytał reporter Hatch.

— Nie wiem doprawdy. Miała maskę na twarzy i czapkę, przywiązaną welonem, których nie zdejmowałem.

— A jak była ubraną?

— Miała długi szary płaszcz i ciemną suknią pod spodem. Elegancko wyglądała i musiała mieć bardzo piękną figurę.

Więcej d-r Leonard nie wiedział, i reporterowie powrócili do Bostonu.

Nazajutrz wszystkie dzienniki opisywały tajemnicze zamordowanie pięknej aktorki, ale fotografii jej nie było w żadnym. Przypuszczano, iż zabito ją podczas nieobecności Curtis'a i Reid'a, ale nie można było dojść, kto mógł to uczynić.

Zeznanie Reid'a, jakoby rozmawiał ze znajomą w gospodzie, potwierdziło trzech kelnerów, którzy go tam widzieli.

Lekarz stwierdził, że cios fatalny zadanym został z prawej strony, z miejsca, które zajmował Curtis, nóż bowiem tkwił ku prawej stronie pochylony; nie wykluczoną więc była możebność, że Curtis albo Reid był mordercą, stanowisko ich jednak w świecie chroniło ich dotąd od podejrzeń.

Ciało zamordowanej pozostało w wiosce, dokąd ją na razie odwieziono i wielu dziennikarzy starało się o pozwolenie odfotografowania jej, ale żaden go nie uzyskał.

Curtis i Reid pozostali w hotelu Teutońskim; nie zaaresztowano ich, bo nie wydawało się to potrzebnem; obaj zresztą uczynili, co było w ich mocy, by odkryć mordercę, i zatrudniali w tym celu najlepszych agentów Pinkertona. Poza tem jednak nie chcieli się widzieć z nikim, a policya pochwalała to ich postanowienie, i utrzymywała, że jest na dobrym tropie, tak że lada dzień już spodziewa się pochwycić zbrodniarza.

Hatch przeczytał wszystkie te szczegóły i uśmiechnął się szyderczo, następnie zaś wyszedł, by spróbować, do czego też trochę cierpliwości, wytrwałości i ludzkiej inteligencyi doprowadzić może. Dowiedział się był coś o konkurach Reid'a o miss Elisabeth Dow, i nie było mu tajnem, że ten chciał jej dnia tego złożyć wizytę, co mu się jednak nie udało. Służąca mu bowiem powiedziała, że miss Dow niema w domu.

— To proszę jej oddać mój bilet, — rzekł Reid.

— Kiedy ona zdaje się nie wróci, — odparła dziewczyna.

— Nie wróci? Dlaczego?

— Nie czytał pan popołudniowych dzienników? One to panu wytłómaczą, bo mnie mrs. Dow zakazała o tem mówić.

Reid wyszedł ze zmarszczką na czole i zaraz kupił sobie popołudniową gazetę. Pierwsze stronice zapełnione były historyą morderstwa miss Melrose, jej karyerą, życiorysem i t. d. Te przejrzał Reid niecierpliwie, aż znalazł to, czego szukał; był to opis ucieczki miss Elżbiety Dow z Morganem Mason, z którym miała się była spotkać w Gospodzie Monarchy, zkąd automobilem razem odjechali. Młoda dziewczyna zostawiła była list do rodziców, w którym pisała, że postanowiła wyjść za Mason'a bez względu na jego ubóstwo.

Reid powrócił do hotelu i zastał Curtis'a w kawiarni. Ten ostatni pił, ale pijanym nie był, choć widocznie o to się starał. Reid rzucił dziennik na stół.

— Przeczytaj to—rzekł krótko, wskazując palcem notatkę.

Curtis przeczytał obojętnie, aż do miejsca, w którem wspominano gospodę Monarchy.

I tamto się tam stało, — rzekł zachrypniętym głosem.

Tak.

Curtis zaczął mówić o czem innem; jasnem jednak było, że o tem jednem tylko myśli, i że pije, by zapomnieć.

— Kochałem ją — zawołał nagle. — O mój Boże!

— Staraj się nie myśleć o tem — poradził mu Reid.

— Ale nie powiesz nigdy o tym nożu, co?

— Naturalnie, że nie. Nie wyciągną ze mnie nic, ale ty pijesz za dużo, i ani się opatrzysz, jak sam wypaplesz. Idź lepiej na spacer.

Curtis popatrzył na Reid'a, jakby nie rozumiał, po chwili jednak opanował się i wyszedł.

Było około drugiej i tłumy zalegały ulice. Z pół tuzina reporterów stało przed hotelem w nadziei, iż coś nowego się dowiedzą, ale Curtis przeszedł niepostrzeżony i dopiero parę ulic dalej spotkał Hatch'a, który go zaraz poznał, i zawrócił za nim, by wyśledzić, dokąd idzie.

Na Winter Street stracił go na chwilę z oczu, bo Curtis wszedł do sklepu, wkrótce jednak wypadł zeń, roztrącając przechodni, i blady jak śmierć. Biegł tak ze dwadzieścia kroków, aż w końcu potknął się i upadł. Hatch natychmiast pośpieszył mu na pomoc i spojrzał w przerażone oczy.

— Co panu jest? — spytał.

— Jestem — jestem bardzo chory. Muszę — do doktora — wyjąkał Curtis. — Zaprowadź mnie pan, proszę.

I zwalił się, na wpół omdlały, w ramiona reportera. Dorożka właśnie przejeżdżała; Hatch ją zatrzymał, pomógł choremu wsiąść, sam się przy nim usadowił i dał woźnicy adres, zalecając mu pośpiech.

— Dokąd jedziemy? — spytał Curtis, gdy trochę przyszedł do siebie.

— Do doktora — odparł Hatch.

Curtis oparł się o poduszki i zamknął oczy, a był tak blady, że reporter wziął go za puls, by przekonać się, że jeszcze żyje. Nakoniec dorożka stanęła i Hatch wysiadłszy zadzwonił.

(D. c. n.).

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW.

(Letni).

Na kol. Południ.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad — odchodzi o godz. 9 w., przych. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodzi o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o godz. 9 m. 35 w., przych. o godz. 8 m 20 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć — odchodzi o g. 7 zrana, m. 25 przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć Znamienka — odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o godz. 1 m. 10 po poł.

Kuryer I i II kl. — Warszawa, Brześć — odchodzi o godz. 7 m. 10 w., przych. o godz. 11m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń —odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przychodzi o godz. 7 m. 50 w.

Osobowy I, II kl. i III Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 12 m. 05 w nocy, przych. o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno - odch. o g. 11 m. 50 w. przychodzi o godz. 7 m. 51 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów — odch. o godz. 8 m. 20 zrana, przych. o godz. 9 m. 55 w.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 11 m. 20 w., przychodzi o godz. 7 m 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 10 m. 50 zrana, przychodzi o godz. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłów, Wiedeń — odch. o godz. 8 m. 25 w., przychodzi o godz. 10 m. 26 zrana.

Mieszany I, II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów — odch. o godzinie 5 po poł., przychodzi o godz. 9 m. 28 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 10 m. 14 w., przych. o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin — odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o godz. 9 m. 15 zrana.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.